N-r 43 Niedziela, dnia 28 października 1923. Rok LV

# ROLNIK

## TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

**poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami**

**Adres Redakcji:** Lwów, ul. Kopernika 20.
**Adres Administracji:** Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

**Prenumerata kwartalna:** 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 700.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
**Ogłoszenia:** Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 5000·— minimalnie Mk 75.000, płatnych zgóry.

TREŚĆ:



J. FROŃ.

## Dzisiejsze położenie rolnictwa, a polityka.

Naród polski dzieli się na dwa odłamy, t. j. pesymistów i optymistów, bezbarwnych jest mało, krańcowość zaś zarówno w jednym jak drugim kierunku jest szkodliwa, gdyż najczęściej przecenia ostateczny wynik. Wiadomo, że każdy Polak jest zapalczywy, ale tylko na chwilę, dlatego żyjemy dotąd w politycznym i społecznym chaosie, bo jeden się rozognia, drugi ostyga, jedni ciągną do „sasa, drudzy do lasa“, co jest naszą przysłowiową wadą.

Dotąd nie wybrnęliśmy z kłopotów, nie utrwalili bytu, mimo pięciu lat wolności. Niema dwuch zdań, że dzisiejszy nasz byt mógłby być za lada wstrząsem silnie zachwianym, co się szczególnie odczuwa na Kresach zarówno wschodnich jak zachodnich. Nie mam zamiaru wdawania się w głęboką politykę, aczkolwiek od jakości polityki zawisł los rolnictwa. Wiadomo powszechnie, że przez wyraz „polityka“ rozumiemy działanie dla dobra państwa, a zatem i dla dobra rolnictwa. Zdaje mi się, że najdalej od rolnictwa stoi polityka zewnętrzna, bliższa mu jest polityka wewnętrzna, starająca się o ład i porządek w państwie, wielkiego zaś dlań znaczenia jest polityka skarbowa, kolejowa, a nawet przemysłowa i handlowa. Te wszystkie rodzaje polityki powinny działać z polityką rolniczą harmonijnie, gdyż wówczas dopiero społeczeństwo jest zadowolone, pilnie pracuje i oszczędza, jak się to działo przed wojną światową, do których to czasów wzdycha każdy uczciwy człowiek.

Przed niedawnym czasem podały dzienniki do wiadomości publiczne oświadczenie jednej z miarodajnych osobistości w Polsce, iż „zstępujemy z wyżyn“. Wówczas stał dolar na około 100.000 mk, dziś stoi 1,800.000 mk (dnia 24/X). Czy to można uważać za schodzenie wdół? Czy nie jest to ujemny optymizm, który szkodzi rolnictwu i całemu społeczeństwu?

Co rolnika może obchodzić dolar i jego stosunek do naszej nieszczęśliwej waluty?

Otóż bardzo wiele, bo w jego wartości rolnik zmuszony jest nabywać podkowę, oś do wozu, obręcz na koło, rzemień na uprząż, linkę czy postronek, nawozy sztuczne, smary, pług, maszyny i t. p. Sprzedając zaś swe produkty, nie wolno mu powoływać się na wartość dolara i zarówno rząd jak i nie rząd czynią wysiłki, by główny produkt rolniczy, żyto — było jak najtańsze. Czy to jest dodatnia polityka agrarna? Chyba nie.

Rolnik, jako dobry obywatel państwa, nie dąży do paskarskich zysków, ale do godziwego zarobku dla siebie, aby tem samem do utrzymania państwa oraz instytucji społecznych się przyczynić. Żąda jednak od tego państwa zabiegów celowych, t. j. wszechstronnych, a nie jednostronnych, jedną warstwę społeczną chroniących, czy krzywdzących. Przed wojną mógł rolnik za dzisiejsze okucie konia na cztery nogi kupić ładny majątek ziemski, bo rządy dążyły do tego, by każdy pracował i oszczędzał, nie ograniczano pracy, natomiast żądano od każdego pracującego, by pewien procent swych dochodów oddał państwu.

Policja państwowa po miastach*) sprzedaje przymusowo jaja, przyniesione ze wsi na targ, po 25.000 mk za mendel, a przypatruje się obojętnie, gdy rzeźnicy biorą za funt łykowatego mięsa pół na pół z kośćmi po 36.000 mk. Nie miewam jaj na sprzedaż, sam je kupuję, nie przemawia ze mnie partyjnik, ani klasowiec, chodzi mi tylko o rozumną politykę agrarną, którąby nie wywoływała szkodliwego chaosu zarówno dla państwa jak i społeczeństwa. Mendel jaj waży około funt i pod względem spożywczym jest to białko i tłuszcz wyższej wartości pożywnej od „wołowego“ mięsa z szesnastoletnich krów. Wyprodukowanie funta białka kurzego, jakiem jest jajo, nie kosztuje mniej, jak wyprodukowanie białka krowiego w postaci mięsa. Lecz idźmy w polityce dalej.

Owa wyżej wspomniana i miarodajna osobistość miała zapewne na myśli „napełnienie“ Skarbu państwowego i na tem opierała swe różowe horoskopy. Dotąd owe przewidywania się nie spełniły i daj Boże, by się jak najwcześniej spełniły. Zaliczając się pod tym wzglę-

*) W Toruniu i innych miastach pomorskich.

dem do pesymistów, mój gderliwy pesymizm opieram na obserwacji. Mojem zdaniem, jeżeli chodziło o ratowanie Ojczyzny i wyprowadzenie jej na bitą drogę z manowców, powinni pośpieszyć wszyscy bez wyjątku, chcąc czy nie chcąc. Tymczasem co się stało? Były targi, kto ma ten nieszczęśliwy nasz Skarb państwowy napełniać i w jakim stosunku. Stanęło na tem, że mają to czynić bogacze (powinienem się cieszyć, bo prócz miesięcznych poborów, nic nie posiadam). Nie wątpię, że są w Polsce bogacze, aferzyści, paskarze, lichwiarze, z których odnośne organy zechcą ściągnąć pewną część majątku, będzie to jednak ciężkie zadanie. Gorsza rzecz, że owo wymierzanie i ściąganie zachwieje finansowo niejedną uczciwą jednostkę i pchnie ją w otchłań trudności, co się ujemnie odbije na Polsce, gdyż nie będą to wypadki sporadyczne.

A przecież, gdyby wszyscy Polacy byli owiani szczerym patrjotyzmem, nie szukaliby wybiegów, ale już dawno byliby poszli drogą przez inne państwa sukcesyjne wskazaną, np. tą, którą obrały Czechy. Czechosłowacja, zatrzymawszy obcą walutę, powiedziała sobie, że Austrja nafabrykowała za dużo śmiecia, i ściągnęła połowę wartości na rzecz państwa. Efekt podobnej ustawy czeskiej nie dał na siebie długo czekać, musieliśmy za koronę stemplowaną czeską płacić 3 marki, dziś płacimy za nią tysiącami! Jednak Czesi nie bili nowych papierów ponad te, które zostały z obiegu wycofane, ale na które otrzymali pokrycie w kruszcu. Jak dawniej za czasów niewoli żaden Czech nie wypił piwa, by równego datku nie złożył na „Ceską Maticę“, tak teraz każdy poczuwał się do płacenia podatków i ich państwo stoi silnie finansowo.

Myśmy poszli inną drogą, wymyślili podział społeczeństwa na dwie grupy, t. j. taką, która nic nie da, i grupę progresywną powyżej 60 morgów. Aby pobór obmyślić i wykonać, trzeba stworzyć ciężki, powoli działający, drogi i niesprawiedliwy aparat wymiarowy (sprawiedliwy być nie może, gdyż to przechodzi ludzką możliwość). A przecież ściągnięcie zamierzonej $1/3$ papierów w obiegu będących byłoby sprawiedliwsze, gdyby było nastąpiło przez bezwzględne ostemplowanie. Odpadłoby wołanie płatników po imieniu, szacowanie, pertraktowanie, bo pod zagrożeniem utraty całej wartości biegłby każdy do urzędu skarbowego, Polak, żyd, Niemiec, czy cygan. Podobna danina nie zubożyłaby nikogo, bo przez ściągnięcie $1/3$ ilości wartość marki podskoczyłaby o 50 prc. i wobec ojczyzny pozostalibyśmy wszyscy czyści, historja nie wytknęłaby potomnym, że nie wszyscy potrafili się wznieść na wysokość obowiązku w chwili odrodzenia.

Może mi ktoś zarzucić, że tym sposobem nie wyszukałoby się waluciarzy i nagle wzbogaconych. Tak nie jest, bo z chwilą wymiany obca waluta musiałaby spaść w wartości, na co waluciarze są bardzo czuli. Zaś nagle wzbogaconych można łatwo wyszukać w księgach hipotecznych i wymiarach podatkowych przedwojennych. Zapatrywanie, by ogół polski, przed wojną hipoteki posiadający, był dziś bogatszy, jest złudą. Można się o tem przekonać, przejeżdżając Polskę od Wilna do Cieszyna lub od Cieszyna do Pińska. Miasta i dwory leżą w gruzach, gdyż potrzebne do odbudowy kwoty niełatwo zebrać. A przecież państwo agrarne powinno się oprzeć na gospodarstwach rolnych, z czego zresztą nie rezygnuje, jak to wykazała ostatnia ustawa o podatku majątkowym.

Niestety, nie uchwaliliśmy ustawy powszechnego ratunku Skarbu, ale podatek majątkowy; czy ten jednostronny wysiłek pomoże naszemu Skarbowi, należy powątpiewać na przykładzie niemieckiego podatku majątkowego. Bogata Anglja poszła również innym torem, nakładając nie jednorazowo, ale stale wysoki podatek na głowę każdego Anglika tak długo, dopóki nie nastąpiła równowaga podatkowa.

Rząd i inne czynniki starają się, aby żyto było jak najtańsze i rzeczywiście jest dziś tak tanie, że nie pokrywa kosztów produkcji. Z potanienia cieszą się wszyscy i rolnicy cieszyliby się również, gdyby widzieli zabiegi rządowe w kierunku potanienia surowców innej codziennej potrzeby. Obiecują nam wprawdzie, że kiedyś wywóz zostanie otwarty, ale wywóz nadmiaru zboża byłby potrzebny dziś, gdy prawdziwi rolnicy, a nie paskarze, potrzebują do młocki węgiel, który z dnia na dzień drożeje, nawozów sztucznych, które wcale nie potaniały, żelaza, skóry, benzyny, smarów, co wszystko rośnie w cenach, a rośnie dlatego, iż ilość pracy w przemyśle pozostaje nadal ta sama, zarobki zaś dążą szalenie wgórę w miarę wzrostu fabrykowanych przez rząd znaków obiegowych. Spóźnione otwarcie wywozu przyniesie korzyść aferzystom, obracającym grubemi kapitałami, a stratę rolnikom,

---

PAWEŁ FRYDERYK SAPIEHA.

## Listy z podróży.

*Chateau de Chaumont, Saone et Loire.*
Lipiec 1923.

Zamek Chaumont, pochodzący z wieku XIII, znajduje się we Francji środkowej, zwanej „Charollais“; okolica przeważnie płaska, miejscami pagórkowata, z kępami lasu, nie mającemi ponad 75—150 ha. Laski te składają się z drzew liściastych, nieco świerków i wysoko tu cenionych jodeł. Mimo, że Charollais leży tylko o jakie 40 km oddalenia od Macon, sławnego centrum uprawy win burgundzkich, zupełny tu brak winnic, natomiast gospodarstwa zajmują się wyłącznie hodowlą bydła opasowego i roboczego. Klimat w tej części Francji środkowej jest bardzo ostry, lato nadzwyczaj gorące i suche, zimą mało opadów, a silne mrozy, dochodzące do 15 stopni R poniżej zera. Nieraz w lecie pastwiska są zupełnie wypalone przez słońce, bydło jednak dobrze wygląda i nie zdaje się cierpieć z tego powodu.

Rasa bydła Charollais pochodzi z XVIII wieku i około roku 1770 zaczęła się rozszerzać na inne okolice. Dzisiaj opanowała całą środkową Francję, szczególnie zaś jest rozpowszechniona, oprócz w okręgu Charolles, w departamentach Allier, Nièvre i Cher. Fakt, że bydło to aklimatyzuje się doskonale w Bretanji i bywa wywożone aż do Brazylji i Marokka, świadczy o jego wytrzymałości.

Najważniejszą charakterystyką rasy jest jej maść czysto biało-kremowa, głowa krótka o szerokim czole i pysku, rogi krótkie okrągłe, nozdrza różowe, szyja krótka, linja grzbietu horyzontalna, uda grube, nogi bardzo niskie, kości grube, skóra miękka, włos matowy, w lecie rzadki, zimą gęsty i kędzierzawy. Całość kształtów jest dobrze zaokrąglona, proporcjonalna, wyraz spokojnej siły i poczciwości, byk spaceruje swobodnie między krowami.

Próby, zrobione w początkach wieku XIX, by tę rasę krzyżować z angielską Durham, zawiodły kompletnie, odtąd przez selekcję dochodzono do rasy czystej krwi i utworzenia zupełnie stałego typu.

Od roku 1878 zaprowadzono w Nevers księgę rodowodową pod kontrolą *Federation des Associations agricoles de la region du centre* i pod opieką Ministerstwa rolnictwa. Do tej księgi zapisują tylko takie osobniki, których rodzice już są zapisani; rok rocznie komisja hodowlana objeżdża obory, znacząc nowozapisane osobniki numerami na uchu. Wobec tego kupcy mają wszelkie zapewnienie czystości rasy.

Więksi właściciele robią usilną propagandę, by zachęcać chłopów do hodowli, urządzają wystawy i konkursa. To też widziałem stada z 30—40 sztuk u średniego gospodarza.

Jest to bydło wyłącznie tylko robocze i opasowe, kierunku mlecznego zupełnie nie uwzględnia się w hodowli, stąd też krowy wydaja się tylko na to, aby usunąć mleko pozostawione przez cielę.

przez dalsze podrożenie materjałów. Tak w kółko idzie od pięciu lat.

Na nagłe potanienie zboża wpłynął jego nadmiar i brak zbytu, na drożenie innych produktów wzrastanie ceł, stawek kolejowych i cen pracy przy małej wydatności. Ostatnie, obok dewaluacji, jest naszem największem nieszczęściem. Być może, że szewcowi, krawcowi, cieśli czy murarzowi nie wystarcza dzisiejsze wynagrodzenie na utrzymanie, porównajmy jednak, ile żyta jako wynagrodzenie za „fason“ garnitura, czy za parę butów płaciliśmy przed wojną, a płacimy dziś. Pokaże się, że to wynagrodzenie jest kilkakroć wyższe i ustawicznie wzrasta. Aby poznać, dlaczego się tak dzieje, trzeba wejrzeć za kulisy, t. j. w prywatne życie. Dziś zadaniem każdego polskiego pracownika jest jak najmniej zrobić, a jak najwięcej żądać, co wprawdzie wywołały stosunki wojenne, ale jest pielęgnowane z całą troskliwością oficjalnie.

Węgla, benzyny, drzewa, smarów mamy tyle, że je wywozimy, aby zaś można było jak najwięcej wywieźć i by zagranica mogła taniej kupić od obywatela polskiego, są dla wywozu zagranicznego tańsze stawki kolejowe. Dla krajowca są te rzeczy drogie, bo mimo taniego żyta są one drogo produkowane, bo chleb jest drogi. Ale nim żyto stanie się chlebem, idzie w ręce kupców, młyna i piekarza. Ostatni przy sprzedaży chleba powołuje się na młynarza i swych dostawców, jak szewca, krawca, cenę węgla i t. p.

Węgla Opatrzność Polsce nie poskąpiła, mamy go więcej, jak którykolwiek inny kraj (Austrja, Czechy, Rumunja), lecz nie dość jest mieć kopalnie, dużo robotników, jeżeli oni w stosunku do wynagrodzenia i produkcji zagranicznego robotnika nie wyprodukują tyle, ileby wyprodukować mogli. Faktem bowiem jest ustalonym, że produkcja naszego robotnika kopalnianego w stosunku do czasu przedwojennego wynosi zaledwo 50 prc. Węgiel zaś jest podstawą wszelkiej produkcji przemysłowej i gdy on jest drogi, nie mogą być tanie krajowe wytwory przemysłu.

Trzeba przyznać, że Rząd czyni zabiegi zwalczania drożyzny, utworzył nawet odpowiedni do tego organ, cóż z tego, gdy są to usiłowania problematycznej wartości. Rząd chce zwalczyć „spekulację“, a zatem normalny zabieg handlowy, który w dzisiejszych stosunkach pozwala kupcowi zabezpieczyć się od straty kapitału obrotowego. Udowodnienie, gdzie się kończy spekulacja godziwa, a gdzie zaczyna lichwiarska, jest niezwykle trudne. W pierwszym rzędzie należałoby uważać za spekulanta, chyba nie zasługującego na karę, takiego rolnika, który np. nie potrzebując gotówki, nie sprzedaje zboża dziś, ale czeka na cenę, która pozwoli mu na związanie końca z końcem. Podobnie jest w handlu, że kupiec chcąc się ratować od strat i aby móc kupić dalszy transport towaru, magazynuje go przez pewien czas. Znam inne charakterystyczne przykłady, że fabryki przemysłu wełnianego w Łodzi, licząc na zwyżkę towarów, płacą każdą cenę za wełnę, aby sobie zapewnić materjał do przeróbki i uchronić tym sposobem przed ograniczeniem ruchu fabryki. Zatem jest tu z jednej strony kalkulacja, z drugiej spekulacja.

Mówią nam dużo o oszczędności, która w Polsce zanikła dzięki fabrykowaniu potwornych ilości znaków pieniężnych. A że rozrzutnością grzeszy przedewszystkiem Rząd, przeto stworzono mu kaganiec w postaci urzędu oszczędnościowego. Aby podobny urząd odpowiedział swemu zadaniu, powinien stanąć na jego czele człowiek wszechwiedzący, a przecież to jest niemożliwe. Zatem z urzędu oszczędnościowego można się spodziewać obok znacznych korzyści bardzo niebezpiecznych szkód, które nas znacznie cofną w cywilizacji. Oszczędzić da się jednak wiele, istnieje bowiem w Polsce wiele urzędów, co do których stawia oszczędny człowiek pytania, co tam robi tyle ludzi? Znaliśmy niegdyś w Niemczech i Austrji urzędy ewidencyjne przy starostwach, obsadzone sierżantami, dziś w Polsce mamy komendy obsadzone od pułkownika wdół i całą rzeszą pisarzy. Jest jeszcze sporo urzędów, których wcale przed wojną nie znaliśmy i nikt ich braku nie odczuwał, lub o ile były, to coś działały, gdy dziś nic nie robią dla braku funduszów na niezbędne wyjazdy (wojewódzkie urzędy meljoracyjne i t. p.).

Zdrowo myślącemu człowiekowi trudno zrozumieć, dlaczego Polska zniosła u siebie listy i posyłki urzędowe, nakazując je opłacać t. j. przekładać fundusze z jednej do drugiej kieszeni, fabrykować masę znaczków i psuć je dla zyskania olbrzymich kolumn cyfr, które nic nie przynoszą, a szalenie kosztują.

Byłem mimowolnym świadkiem rozmowy dwóch

---

Pastwiska są podzielone na kwatery, krowy, cielęta i buhaj pasą się razem dniem i nocą od marca do listopada, lepsze części pastwisk bywają skoszone na siano, gorsze wyłącznie tylko spasane. Zimą krowy w oborze dostają tylko siano, bez żadnych dodatków. Cielęta rodzą się w porze zimowej, na wiosnę wychodzą razem z matkami, uczą się paść, tak, że same ku jesieni się odłączają. Przy powrocie do obory dokarmia się je przez czas przejściowy burakami.

Jałówki osobno są trzymane do 1—2 lat. Gdzie niegdzie pastwiska oddalone są o kilkanaście kilometrów od fermy, bydło zapędzone na wiosnę pozostaje na pastwisku bez opieki, właściciel dojeżdża tylko raz lub dwa na tydzień, by się przekonać, co się dzieje.

Krowy są mało mleczne, cielęta jednak są doskonale wykarmione, gdyż w wieku 5 miesięcy dochodzą do wagi 250 kg. Krowa, używana wyłącznie do celów hodowlanych, po kilku latach przestaje się doić, krowy jednak, które regularnie są dojone, dają dostateczną ilość mleka wybornej jakości, ilość ta po ocieleniu krowy dochodzi nawet do 20 litrów dziennie.

Wół roboczy Charollais jest bardzo silny; w okolicach Francji północnej gdzie ziemie są bardzo ciężkie używają wyłącznie tej rasy jako bydła pociągowego. Rok rocznie 30.000 wołów roboczych rozchodzi się po różnych okolicach Francji. W trzecim roku życia bywa wół zaprzęgany; zrazu sprzęgają parę młodych wołów, razem z parą starszych. Jarzma mają czołowe, przyczepione wprost do dyszla. W czasie robót wół pasie się nocami na kwaterze razem z krowami. Po 4—5 lat pracy wypasa się woły na rzeź i w tym celu trzyma się je również na pastwisku przez całe lato, dodając pewną ilość buraków, lub odpadków z cukrowni, tym sposobem dochodzi wół do wagi od 1100—1450 kg, z czego 70% przypada na mięso. Mięso to jest wybornej jakości, gdyż tłuszcz nie tworzy osobnej warstwy, lecz przerasta tkanki mięsne. Przeciętna waga 15-to miesięcznej sztuki wynosi 550 kg.

Cena młodej sztuki hodowlanej w wieku od 8 do 12 miesięcy wynosi od 4000 do 6000 fr. dla Francji, na eksport 8—10.000 fr.

Mimo swej wagi i ciężkiej budowy, bydło to jest zręczne i szybkie w ruchach, półtora roczny byk, wagi najmniej 700 kg, przeskoczy z łatwością barjerę wysokości 1·10 m.

Jak widzimy, bydło to piękne i odporne jest hodowane systemem prostym, naturalnym i mało kosztownym. U jednego jednak z większych właścicieli obór zarodowych widziałem stado, liczące około 300 sztuk, utrzymywane sposobem ekstensywnym, t. z. częściowo w oborze, z uwzględnieniem produkcji mleka. Krowy i cielęta dokarmiano lucerną, koniczyną na zielono lub w sianie, cielętom dodawano mączki pastewnej *„tourteau Arachide“*, jako uzupełnienia paszy, pochodzącej z gleby ubogiej w wapno. Rezultaty bywają wspaniałe, byk 4-letni waży 1350 kg, krowy po całkowitem zaspokojeniu cielęcia dają do 8 litrów mleka dziennie, w miesiąc po ocieleniu.

urzędników pocztowych na temat robocizny pocztowej t. j. ilości listonoszów dziś, a przed wojną i uszom nie chciałem wierzyć, że istnieje podobna różnica w wydatności pracy. A to jest na każdem polu naszego życia.

Jest to jedna z prawd ekonomicznych, że nowe wartości mogą powstać ze współudziałem pracy i kapitału. Te dwa czynniki twórczości ludzkiej muszą pozostawać w ścisłej harmonji. Tymczasem wydatność pracy ludzkiej celowo się obniża, wskutek czego rośnie drożyzna. Niema dwóch zdań, że dola robotnika jest dziś o wiele gorsza jak przed wojną światową i że ten wobec tego co dwa tygodnie lub nawet częściej domaga się zwyżek płacy, nad czem znów radzi wiele ludzi, zapominając, że obok poprawy płac istnieje i inny sposób wyższych zarobków t. j. zwiększona ilość pracy. Ta tendencja została przez opiekunów robotniczych jak najdalej odsunięta i czynniki rządzące nie chcąc tracić popularności zupełnie się nią nie zajmują. Stąd jeden z drugiego łupi skórę i wszyscy są niezadowoleni. Opatrzność niczego nam nie poskąpiła, ale należy przestać sztucznie hodować próżniactwo ograniczeniami pracy, zakazami, wysokiemi cłami, kasą chorych i t. d.

Rolnik pracuje dotąd resztką przedwojennych zasobów, lecz się wyczerpują i gdy nadal będzie się podtrzymywało tendencję obniżania wartości produktów jego pracy, a nie troszczyło o ceny niezbędnych dlań surowców, sprowadzi to katastrofę, której nie odwróci nawet pełny Skarb państwowy! Trzeba bowiem pamiętać, że Polska jest państwem nawskróś agrarnem, a zatem rolnictwo potrzebuje jak najskuteczniejszej opieki. Jeżeli dziś rolnik stoi rzekomo lepiej jak przed wojną, przyczyną tego jest jedynie i wyłącznie dewaluacja t. j. naruszenie równowagi ekonomicznej. Gdy ta ustanie, będą niepomiernie szybko wzrastały ugory i przyjdzie przesilenie groźniejsze od dzisiejszego. Tem lepiej — powiedzą zwolennicy reformy agrarnej — owszem — ale chcąc się przeistoczyć w chłopskie państwo Bułgarów musielibyśmy posiąść ich pracowitość t. j. znieść ograniczenie pracy, inspektorów pracy i pracować przynajmniej tak, jak pracowaliśmy przed wojną, względnie jak pracuje jeszcze dziś drobny rolnik. Mojem zdaniem, możnaby pracę ograniczyć nie do ośmiu, ale do czterech godzin dziennie, gdyby jej wydatność dorównała przedwojennym dwunastu godzinom.

Tak niestety nie jest i dlatego polityka finansowa (drukowanie pieniędzy) z obniżeniem wydatności pracy (polityka opieki pracy) gubią nas, wywołując wzrost drożyzny w nieproporcjonalnie szybkiem tempie, a w pierwszej linji gubią podstawę państwa polskiego — rolnictwo.

WITOLD ZEMBRZUSKI.

## Wystawa Rolniczo - Przemysłowa w Łowiczu.

W odległości 80 km od Warszawy, nad Bzurą leży Łowicz. Zarówno miasto, jak i okoliczne wsie, tworząc t. zw. „Księstwo Łowickie“, należały do największych dostojników w Rzeczpospolitej — prymasów gnieźnieńskich.

Same warunki ekonomiczne i osobiste wytworzyły z księżaków lud o pewnych cechach swoistych, naogół bardzo dodatnich.

Doskonałe położenie geograficzne Łowicza spowodowało arcybiskupów do ustanowienia sześciotygodniowych jarmarków na Ś-go Mateusza (21 września), które były sławne nie tylko w Polsce, bo zjeżdżali się na nie i kupcy ze wschodniej i zachodniej Europy.

Rada Administracyjna Królewstwa Polskiego uchwaliła urządzać w Łowiczu stale wystawy rolnicze ogólno-polskie. Pierwsza z nich odbyła się w 1858 r.

Burze wojenne i wstrząśnienia ekonomiczne przerwały te prace. Mimo ciężkich warunków Łowicz pamiętał o dawnych tradycjach — organizując wystawy lub pokazy o mniejszym zakresie.

W roku ubiegłym przedstawiciele najpoważniejszych instytucyj społecznych, samorządowych i zawodowych uchwalili zorganizować Wystawę Rolniczo-Przemysłową o większym zakresie, zawiązując Komitet i wybierając Prezydjum, w którego skład weszli pp. K. Wieszczycki, St. Grabiński, F. Trawiński, F. Kokczyński, dr. St. Stanisławski i Zembrzuski.

Komitet wystawy, układając plan pracy, postanowił zwrócić szczególną uwagę na stronę dydaktyczną wystawy, i tem tłumaczy się bardzo duży w niej udział instytucyj naukowych i społecznych.

W pawilonie rolniczym pierwsze miejsce zajmowały eksponaty Centralnego Tow. Rolniczego z Warszawy. Wydział Ogrodniczy wystawił bardzo ciekawe okazy szkodników owocowych, sposoby walki z nimi, przyrządy i narzędzia ogrodnicze i pszczelnicze, wreszcie ule najrozmaitszych systemów, począwszy od historycznych barci z dobierającemi się do nich niedźwiedziami, aż do najnowszego typu ula związkowego.

W sąsiedztwie pomieściła się jedna z najlepszych szkół rolniczych niższych: szkoła C. T. R. w Mieczysławowie.

Jedno z najlepiej działających okręgowych towarzystw rolniczych, Kutnowskie, wystąpiło nadzwyczaj bogato. Zapomocą doskonale obmyślonych i pięknie wykonanych tablic przedstawiło ono swoją działalność, a również stan rolnictwa i hodowli w powiecie. Poza tem jedna z najstarszych i najlepszych stacyj doświadczalnych na ziemiach polskich, Kutnowska, wystąpiła z nadzwyczaj bogatemi eksponatami. Wyniki jej 25-letniej pracy przedstawiały się imponująco. Wystawiła jedyny polski o wysokiej kulturze jęczmień „Kutnowski“ własnej hodowli oraz pszenice.

Dział doświadczeń odmianowy wykazywał 22 odmiany pszenic, 12 żyta, 14 owsów, 14 jęczmion. Każda z odmian była reprezentowana przez snopki kilkunastu roślin, wyrwanych z korzeniami, oraz złożone z samych kłosów. Poza tem z każdej odmiany ozimin wystawione było ziarno siewne 1922 r. i zbiory 1923 r.

W dziale okopowym przedstawiono 12 odmian buraków pastewnych, 8 marchwi pastewnej, 8 marchwi karoty i 20 ziemniaków.

Pszenica Kutnowska reprezentowana była przez 3 rodziny pszenicy w snopkach i ziarnie i tablice porównawcze plonów pszenicy Kutnowskiej i innych odmian.

Ciekawe były tablice przedstawiające trzy pokolenia krzyżówki Triumf Podola na Potawkę oraz przykłady rozszczepień w drugiem, trzeciem i czwartem pokoleniu, formy ustalonych krzyżówek Triumf Podola na Square-head i przeszło 40 pęczków kłosów — oraz 6 ustalonych nowych odmian pszenicy.

Stacja przedstawiła również hodowlę owsa Marschara.

Niedawno założona, lecz bardzo ruchliwa Ska „Oświata Rolnicza“ — wytwórnia polskich pomocy rolniczych, wykazała się już bardzo poważnym dorobkiem.

Niedaleko mieściły się dwie instytucje naukowe. Pierwsza to stacja Entymologiczna p. A. Chrzanowskiego, własność prywatna, prowadzona przy ciągłych borykaniach się finansowych; wykazała ona jakie straszne wprost straty ponosi rolnictwo polskie z powodu szkodników roślinnych.

Druga to Preparatornia Rady Opiekuńczej Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego wystawiła ona ciekawą bardzo kolekcję przyjaciół i wrogów rolnika wśród zwierząt i ptaków, oraz cały szereg grup biologicznych.

Nadzwyczaj ciekawe wykresy przedstawił Departament Rolnictwa i Weterynarji województwa warszawskiego. Uwagę wszystkich zwracały szczególniej wykresy tyczące się stanu gospodarki majątkami państwowemi. Dodatnim objawem jest udział instytucyj państwowych w wystawach, gdyż w ten sposób najłatwiej i najlepiej wykazać się można wobec społeczeństwa rezultatami owych prac.

Bogato wystąpiła Ska Hodowli Nasion „Udycz“. Nadewszystko wybijało się żyto Wierzbińskie, wykazując, że rolnik polski potrafi wydajnością swej pracy i nauką pobić nawet Niemcy z ich wieloletnią pracą naukową i całym aparatem laboratoryjno-doświadczalnym.

Szczególną sympatją zwiedzających cieszyły się wina owocowe „Polskiego Syndykatu Ogrodniczego“ w Warszawie, posiadając dwie zalety: dobroć i taniość. Syndykat stwarza nową dziedzinę wytwórczości, oraz zapewnia rolnikowi możność dobrego spieniężenia swych płodów.

W pokrewnej dziedzinie pracuje plantacja roślin leczniczych „Lekros“ w Dąbrowie Opoczyńskiej, która pokazała jeszcze jedną dziedzinę wytwórczości, zupełnie u nas niewyzyskanej z powodu braku organizacyj i danych naukowych. Pierwszy raz uczynił to „Lekros“, stwarzając stację doświadczalną hodowli roślin lekarskich. „Lekros“ jest obecnie instytucją więcej naukową, niż handlową. Winna ona doznać opieki ze strony Ministerstwa Rolnictwa i współdziałania społeczeństwa.

Sposób i fazy przeróbki lnu i konopi wystawiła Ska „Len Polski“ w Łowiczu — dalej zaś kolekcję wiklin i wyrobów z nich „Polski Przemysł Wiklinowy“ w Warszawie. Państwowy Instytut Naukowy w Puławach wystawił kilkadziesiąt najważniejszych odmian wikliny w zastosowaniu do różnych gatunków gruntu i celów produkcji.

Stanisław Przedpełski z Płocka pokazał bardzo obfitą kolekcję nasion drzew i krzewów. Jest to jedyna plantacja w tym zakresie. U nas marnują się olbrzymie ilości nasion drzew leśnych, a równocześnie sprowadzamy je z Niemiec. Bez własnych plantacyj i odpowiednio opartego na podstawach naukowych handlu nasionami leśnemi — trudno jest mówić o racjonalnym zalesieniu naszych nieużytków. Firma ta wypełnia tę, tak ważną dla leśnictwa polskiego, lukę.

„Chłodnictwo Polskie“ i „Warszawski Syndykat Hodowlany“, wystawiły tablice, przedstawiające działalność tych instytucyj w tak ważnej dziedzinie dla rolnika, jak handel produkcją zwierzęcą.

Narzędzia mleczarskie, wirówki i t. d. reprezentowały dwie znane i solidne firmy „A. Kowalski i Trylski“ i „B. Skibiński“ — obie z Warszawy.

Bardzo precyzyjnie wykonaną wagę wystawiła wytwórnia „Rawicka Fabryka Wag A. Hersing“ — Rawicz, Pomorze.

Z pomiędzy rolników najokazalej wystąpili p. W. Skarżyński ze Studzieńca, S. Dziewulski z Samnik, dr J. Czarkowski z Ilinnik, H. Brudzińska ze Skotnik, Z. Donimirski z Kożuszek, A. Skarżyńska z Golendzkiego, J. Urbanek z Bochemia i S. Okraska z Kiernozi — wystawiając okazy zbóż, okopowych, owoców i warzyw.

Ładnie urządziła własny pawilon p. J. Krzywoszewska z Karolewa — wystawiając kwiaty, owoce i przeroby.

Towarzystwo Przemysłowe „Leśmierz“ — dało książkę pamiątkową 25-lecia swej działalności, produkty cukrowni i gospodarstwa rolnego.

Nadzwyczaj bogato wystąpił Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Warszawie — wystawiając w stylu polskim utrzymany pawilon. Wykresy, tyczące się gospodarki leśnej na terenie 10 powiatów, wyróżniały się pięknem wykonaniem i bogatą treścią. Poza tem przekroje i choroby drzew oraz ich zwalczanie, żywicowanie sosny, sadzonki, sposoby zalesiania nieużytków w zależności od warunków lokalnych — wreszcie broń odebrana kłusownikom i trofea myśliwskie — czyniły z tego pawilonu jeden z ośrodków wystawy.

Specjalny dział walki z ogniem rozpadał się na instytucje społeczne i handlowe. Do pierwszego zaliczyć należy Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, instytucję społeczną istniejącą od 1803 roku. Wystawiła ona bardzo ciekawie pomyślane i efektownie wykonane tablice, przedstawiające szkody, wyrządzone krajowi przez ogień w związku z używaniem materjałów budowlanych łatwopalnych. Związek Florjanki — skupiający straże ogniowe ochotnicze — przedstawił działalność tych tak pożytecznych organizacji i stan ich rozwoju w Polsce i za granicą. Dwie te instytucje, dopełniając się wzajemnie, pracują wspólnie dla dobra społeczeństwa.

Fabryka dachówki cementowo-azbestowej „Eternit“ Bci Rylskich w Lublinie — pokazała sposób produkcji dachówki i zastosowanie płyt eternitowych do najrozmaitszych celów.

Fabryka „Rzewuski i Spółka“ w Warszawie wystawiła maszyny do wyrobów z piasku i cementu.

Ogólną uwagę zwracały gaśnice polskie patentu inż. Czaplickiego (Dom Handlowy dr L. Zieliński w Warszawie). Przewyższają one obce wyroby swą łatwością użycia, siłą i celowością budowy. Ze względu na stan łatwopalny naszych budowli, warunki komunikacyjne, odległość od siedzib straży ogniowych — winny znaleźć gościnę w każdym dworze i fabryce; taniość ich czyni możliwem zorganizowanie przy ich pomocy niewielkich wsiowych straży ogniowych.

Maszyny młynarskie wystawiła firma W. Stępniewski z Głowna (Woj. Łódzkie). Odznaczały się solidnością i dokładnością wykonania.

W dziale maszyn rolniczych imponująco wystąpił Syndykat Rolniczy Warszawski. Gdy inne Syndykaty boją się reklamy i czynnego występu, Syndykat Warszawski idzie w swym rozwoju ciągle naprzód — opanowując coraz bardziej handel rolniczy. — Doskonała organizacja prowincjonalna 16 oddziałów — bezpośrednie stosunki z zagranicą czynią z Syndykatu Warszawskiego prawdziwą centralę handlową dla rolników b. zaboru rosyjskiego.

Dział nasion, nawozów i smarów był postawiony również na odpowiedniej stopie. Za swą działalność Syndykat otrzymał najwyższe odznaczenie, t. j. dyplom uznania M. H. i P.

Ładnie przedstawiał się również pawilon Fabryki maszyn rolniczych i tkanin metalowych „Pomoc“ w Łowiczu.

Bardzo efektownie i celowo pomyślany pawilon wystawiła wytwórnia papy smołowcowej „Kocent i Goździewicz“ Poznań—Włocławek. Poza okazami surowca, fazami przeróbki — wyróżniało się bardzo ciekawie ułożone drzewo genealogiczne przetworów węgla kamiennego. Pawilon ten pokazał, jak firmy przemysłowe winny opracowywać swój udział w wystawach, podkreślając naukowe jego znaczenie.

Polski Związek Stowarzyszeń Spożywców w szeregu tablic, wydawnictw, wreszcie własnych wytworów pokazał co gromadą można zbudować.

Z powodu szczupłości miejsca — na dział przemysłowy nie mogę zwracać większej uwagi. — Wybijały się w nim wytwórnie kół i osi, jak Łowicka Fabryka kół i wytworów stolarskich, warsztaty mechaniczne Bci Tworkowskich i Gozdek — Warszawa, oraz J. Tyszka — Warszawa.

Specjalnie łowickie rzemiosło reprezentowały wytwórnie kilimów i wełniaków łowieckich T. Bebłociwskiego i W. Wyrzykowskiego.

Imponująco przedstawiał się dział przemysłu ludowego i etnografji — zorganizowany przez znaną działaczkę na tem polu p. dr A. Chmielińską, która w siedmiuset przeszło okazach dowiodła, co obdarzony poczuciem artyzmu lud księżacki wyrabia dla upiększenia szarzyzny dnia codziennego. Można było tu znaleźć prawdziwe kopalnie baru, pomysłów i form dla zdobnictwa polskiego.

Przebogatym działem był dział oświatowy. Poza szkolnictwem powszedniem wystąpiły nadzwyczaj bogato szkoły zawodowe, wskrzeszając tradycje polskiego rzemiosła, oparte na sztuce i nauce, a nie tandecie.

W wystawie wzięły udział szkoły zawodowe z całej polski. — Należy się prawdziwa wdzięczność Ministerstwu

Oświaty za zorganizowanie tego tak bogatego, pięknego i pouczającego działu.

Z powodu panującej zarazy płucnej i zakazu spędu — dział hodowlany przedstawiał się dość słabo.

W dziale inwentarza wyróżniały się obory p. Adama Wojciechowskiego z Dybska, oraz p. St. Stokowskiego z Soboty.

W dziale trzody chlewnej imponująco wystąpiła chlewnia p. Zdz. Krzywoszewskiego.

Wystawców ogółem było 350, z czego w dziale rolniczo-przemysłowym 81, hodowlanym 48, szkolnym 24 i etnograficznym 197.

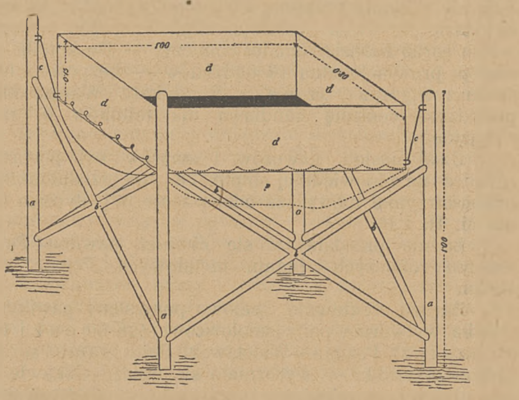
Wystawę zwiedziło przeszło 30.000 osób, w czem olbrzymia ilość wycieczek z najdalszych okolic kraju.

Inż. KONSTANTY ŻEBROWSKI.

## Parę uwag o obecnej technice hodowli roślin.

Druga generacja $F_2$ przedstawia sobą tak zwaną rozszczepioną generację i bogaty materjał dla doboru roślin dla dalszej hodowli w formie wszelkich możliwych kombinacyj cech, któreśmy ustalili przy doborze rodziców.

W drugiej generacji uwydatniają się nazewnątrz cechy, które powstały od procesu skrzyżowania dziedzicznych jednostek. Od ilości cech, które hodowca przyjmuje pod obserwację, zależną jest i ilość indywiduów generacji drugiej, niezbędna, aby przedstawić wszelkie możliwe kombinacje tych cech. Pomyślny rezultat, który praktyczny hodowca zamierza osiągnąć, zależy w głównej mierze od sposobu i prawidłowej metody zużytkowania drugiej generacji. Byłoby zasadniczym błędem, gdyby hodowca dochodził do pewnych wniosków na podstawie obserwacji cech zewnętrznych u badanych indywiduów generacji $F_2$. Wygląd zewnętrzny tych roślin nie decyduje o dziedzicznych cechach. A tylko badanie ich potomstwa t. j. generacji $F_3$ umożliwia ustalenie dziedzicznych genów. Mendelizm daje tu zupełne wyjaśnienie i umożliwia prawidłowy dobór. W generacji $F_3$ poznajemy cechy dominujące i recesywne, określamy homozygoty i heterozygoty. Hodowca zatem winien czynić selekcję nie wśród pojedynczych roślin generacji $F_2$, lecz dobór jest konieczny wśród potomstwa tychże roślin. W tym celu należy zebrać rośliny drugiej generacji oddzielnie i następnie nasiona każdej rośliny wysiać razem, lecz oddzielnie od nasion drugiej. Tym sposobem w trzecim roku po wykonaniu sztucznej krzyżówki, zatem w 3 generacji $F_3$ hodowca ma do rozporządzenia znaczną ilość małych parcelek, z których każda jest zajęta przez potomstwo jednej rośliny należącej do generacji $F_2$. Wśród tych roślin mianowicie musi hodowca zrobić selekcję. Druga generacja jest faktycznie bardzo cenną dla hodowcy, gdyż zawiera wszelkie możliwe nowe kombinacje dziedzicznych jednostek, których dziedziczność ustalić można niezbicie przy badaniu 3 generacji.



Ryc. 1. Co art. „Wyłuszczarnie drzew iglastych".

Jest zupełnie zrozumiałe, że generacja $F_2$ zawierająca rośliny genetycznie różniące się między sobą musi być ochroniona od obcozapylenia, jak również od sąsiedniego zapylenia.

Rośliny drugiej generacji nie powinny krzyżować się między sobą, z tego powodu dla roślin generacji $F_2$ jest dopuszczalne tylko samozapłodnienie. U samozapylających się roślin uprawnych jak np. grochu ochrona ta jest zbędna, u obcozapylających się konieczna jest izolacja, dla naukowego badania, w praktycznej hodowli izolacja taka jest bardzo cenną lecz trudno wykonalną dla wielu roślin jednocześnie.

Dla doboru roślin i badania zmienności u generacji $F_2$ i jej potomstwa należy ustalić jakie cechy mamy na względzie, morfologiczne czy biologiczne. W pierwszym wypadku wybieramy dla dalszej hodowli w generacji $F_2$ te rodziny, które posiadają pożądane cechy, ustalone u wszystkich indywiduów, należącej do danej rodziny. Cała praca hodowlana koncentruje się wówczas na dalszej hodowli tylko tych rodzin, nawet w razie, gdy takich wybranych przez nas roślin jest niewiele. Wszystkie inne rodziny zostają wykluczone z hodowli dalszej. Otrzymanie w generacji $F_3$ i dalszych, ustalonych rodzin pod względem dziedzicznym jest bardzo pomyślnym rezultatem hodowlanym. Jeżeli jednak w całej generacji $F_3$ hodowca nie znalazł ani jednej rodziny, u której pożądane cechy byłyby właściwe wszystkim osobnikom tej rodziny, wówczas należy wybierać te, u których znajdziemy najwięcej osobników, posiadających najbardziej pożądaną kombinację cech. Z tych rodzin musimy wówczas zbierać każdą roślinę oddzielnie i również nasiona ich oddzielnie wysiewać i w następnym roku stosować tę samą metodę przy badaniu generacji $F_4$ i doborze w niej rodzin z ustalonemi cechami dla wszystkich osobników rodziny. W hodowli roślin uprawnych daleko ważniejszą rolę grają cechy biologiczne, odporność na zimę i choroby, okres wegetacyjny, odporność na wyleganie, plenność i t. d. Hodowla z uwzględnieniem tych cech jest znacznie trudniejszą, gdyż ustalenie ich wymaga znacznej ilości lat drogą wieloletniego porównawczego wysiewu oddzielnego poszczególnych roślin generacji $F_2$. Hodowca musi dbać o to, żeby wszystkie przez niego hodowane rośliny miały jednakowe warunki rozwoju pod względem gleby, uprawy, nawożenia i t. d. W wielu wypadkach badanie tych cech jest niemożliwe, np. badanie cechy wylegania zbóż podczas suchych lat. Jest zupełnie zrozumiałe, że wykonanie porównawczych wysiewów licznych roślin $F_2$ wymaga niezwykłej dokładności i staranności, zużycia dużo czasu, pracy i środków pieniężnych. Trzeba zaznaczyć, że praca hodowlana winna zajmować w gospodarstwie rolnem pierwsze miejsce i tylko wtedy może hodowca liczyć na powodzenie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dla badań potomstwa należy rozporządzać w generacji $F_2$ materjałem przynajmniej 200 roślin, to można mieć pojęcie o możliwej ilości parcelek, które będziemy mieli w generacji $F_3$ i dalszych. Ponieważ przy badaniu biologicznych cech jest konieczny przynajmniej trzyletni porównawczy wysiew, można osądzić jak wielką i skomplikowaną pracę ma hodowca, który postawił sobie za cel wyhodowanie cennych odmian zapomocą krzyżówek. W najlepszym razie może hodowca liczyć na pewne rezultaty po pięciu latach, o ile jednak chodzi mu o podniesienie i ustalenie pewnych cech biologicznych, musi liczyć na okres 10 letni.

Ale i wówczas praca hodowlana nie jest ukończona, gdyż hodowca po ustaleniu odmiany, pochodzącej od krzyżówki, musi następnie drogą indywidualnego doboru odmianę tę uszlachetniać przez cały szereg lat. Czy metody hodowlane, stosowane za granicą i wymagające nie tylko odpowiednich urządzeń laboratoryjnych, umiejętnego światłego kierownictwa i licznego wyszkolonego personalu,

są dostępne wielu hodowcom w Polsce, śmiem o tem powątpiewać.

Odkrycie i stwierdzenie praw Mendla przez Tschermaka i wielu innych dzisiejszych uczonych skierowały hodowlę na zupełnie inne tory; dla dyletantyzmu dziś niema miejsca. Badania uczonych doprowadziły do wniosku, że hodowlą, na podstawie mendelizmu i teorji genów, mogą z powodzeniem zajmować się tylko instytucje naukowe do tego powołane. Takie instytuty rolnicze są w stanie:

1) wykonać cały szereg systematycznych krzyżówek,

2) osiągnąć praktyczne rezultaty drogą izolacyj praktycznie cennych w znaczeniu gospodarczem nowych typów jak również naukowe rezultaty w znaczeniu genetycznem,

3) dostarczyć rolnictwu nowe wyhodowane odmiany, w razie jeżeli one się okażą cenne pod względem gospodarczym.

Przy obecnym stanie naszego rolnictwa problemat hodowlany roślin gospodarczych, mojem zdaniem, winien oprzeć się na współpracy instytucyj naukowych z praktycznymi rolnikami hodowcami. Naukową dziedziną hodowli winny się zajmować instytuty naukowe, praktycy zaś rolnicy winni decydować o wartości nowych odmian dla celów gospodarczych i handlowych.

W tym kierunku już rozpoczęło pracę w Polsce parę spółek wytwórców nasion.

Te uwagi i refleksje, któremi pozwoliłem sobie podzielić się z szerszym ogółem rolników, nie mają na celu zniechęcenia rolników do samodzielnej pracy w kierunku hodowlanym, chciałem jedynie wskazać drogę, którą winna kroczyć hodowla w Polsce, chcąc w przyszłości konkurować na polu nasiennictwa z zagranicą.

## Z postępu rolniczego.

**Wpływ nawożenia saletrą, w różnej wysokości dawek, na zbiór i właściwości ziarna odmian owsa.** Temat powyższy, posiadający prócz teoretycznego, także i wielkie znaczenie praktyczne ze względu na korzyści ekonomicznego wyzyskania nawozu przez poszczególne odmiany owsa, postawił sobie jako zadanie do rozwiązania Prof. Henryk Gurski, kierownik Zakładu hodowli roślin politechniki lwowskiej w Dublanach. Jakkolwiek odnośne badania jako jednoroczne nie są jeszcze wyczerpane, to jednak już na ich podstawie można wyciągnąć pewne wnioski, które autor streszcza następująco:

1) Poszczególne odmiany okazały bardzo różną zdolność wykorzystania nawożenia saletrą wapniową w różnej wysokości. Jedne wykazywały zdolność zwiększania zbioru, pod wpływem zwiększającego się nawożenia, w mniejszym, inne w większym stopniu. Nadto jednym odpowiadały najlepiej niskie, innym średnie, innym wreszcie silne dawki tego nawozu. Różnice między odmianami w reagowaniu na nawożenie saletrą były naogół większe przy niższych, niż przy wysokich dawkach. To reagowanie na nawożenie nie zależało od długości okresu wegetacyjnego poszczególnych odmian. Odmiany hodowli krajowej nie ustępowały pod względem wyzyskiwania silnego nawożenia wybitnym odmianom zagranicznym.

2) Ciężar 1000 ziarn okazał się bardziej zależny od właściwości odmiany, niż od różnicy w nawożeniu azotem, które wpływało niejednolicie i niezbyt silnie. Ciężar ten nie wykazuje zależności od plenności odmiany.

3) Procent plewki zmniejszał się naogół u ziarn wszystkich odmian wraz ze wzrastającem nawożeniem azotem. Jednak przy wysokiej dawce azotu u niektórych odmian, prawdopodobnie wskutek niedokształcenia ziarna przez wyłożenie się owsa, wzrastał. Szlachetne odmiany hodowli krajowej w tem doświadczeniu odznaczały się małym procentem plewki. Różnice wywołane nawożeniem nie zacierały różnic odmianowych i kolejność odmian zestawiona wedle procentu plewki, przy różnych dawkach saletry, nie zmieniała się. Procent plewki okazał się mało zależny od wagi ziarna, a niezależny od długości okresu wegetacji.

4) Zawartość azotu w ziarnie zwiększała się wraz ze zwiększającem się nawożeniem azotowem u wszystkich odmian, jednak nie w jednakim stopniu. Zawartość ta nie okazywała zależności od plenności odmiany, okresu wegetacji, ciężaru ziarna i procentu plewki. Różnice wywołane nawożeniem były częstokroć większe, niż różnice odmianowe, tak, iż kolejność odmian wedle procentu azotu przy poszczególnych dawkach nawozowych niezupełnie się pokrywała. Użyte w doświadczeniu odmiany hodowli krajowej wykazują wyższy procent azotu, niż odmiany zagraniczne.

Badanie powyższe prof. Gurskiego wykazały zatem, że nasze krajowe odmiany owsów, a wśród nich na miejscach pierwszych Kanarek mikulicki i Jagiełło, hodowli Jerzego Turnau'a z Mikulic pod wielu względami nietylko nieustępują odmianom zagranicznym, ale nawet je przewyższają. Podkreślić to należy, jestto bowiem najlepszym argumentem, przemawiającym za popieraniem hodowli krajowych tak przez czynniki publiczne, jak i prywatne. *j.*

## Drobne porady gospodarcze.

**Przypomnienia myśliwskie na październik.** W myśl postanowień ustawy łowieckiej wolno w październiku polować na wszelką zwierzynę łowną, swoboda ta jednakże jest w dzisiejszych czasach o tyle ograniczona, iż poszczególne starostwa pozamykały w wielu okręgach łowieckich polowania na niektóre gatunki zwierzyny, z powodu trwającego jeszcze powojennego wyniszczenia zwierzostanów.

Dotyczy to w pierwszej linji sarn, zajęcy i kuropatw. Prawy myśliwy zatem ma obowiązek odnośne zarządzenia władz znać i do nich się zastosować, szczególnie zaś być ostrożnym, udając się na polowanie do obcych powiatów, i o istniejącym tam stanie rzeczy wczas się poinformować.

Pamiętać też należy, że Małop. Tow. Łowieckie, na skutek uchwały swego Walnego zgromadzenia z dnia 12 września 1923, zwróciło się do wszystkich trzech wschodnio-małopolskich województw z wnioskiem zamknięcia polowania (na jeden jeszcze rok) na kuropatwy na całym obszarze tych województw. Należy oczekiwać, że wkrótce odnośne województwa odpowiednie zakazy wydadzą, dobry myśliwy jednak, choćby nie był członkiem M. T. Ł., od chwili dowiedzenia się o tej uchwale od strzelania kuropatw powinien się wstrzymać, albowiem stan ich w trzech wschodnich województwach jest jeszcze ciągle marny i ledwo w niektórych miejscowościach zaczyna się podnosić.

Właściciele i dzierżawcy polowań mają wobec tego ptaka, który obok zająca i rogacza powinien główną naszą zwierzynę stanowić, dalej jeszcze idący obowiązek, a mianowicie dopomożenia mu wszelkiemi sposobami przebycia zbliżającej się, może ciężkiej, zimy.

Czynnikami, które umożliwiają kuropatwom mniej więcej szczęśliwe przezimowanie, są remizy ochronne i zadawanie im karmy, przynajmniej w owych tygodniach, kiedy ziemię pokrywa wysoki śnieg z twardą skorupą, przez którą kuropatwy do ozimin dostać się nie mogą. Remizy stałe są przedsięwzięciami, do których założenia z namysłem i planowo przystępować należy. Poletka niewyciętej kukurydzianki, końskiego zęba, łubinu spełniają w braku remiz stałych zadowalająco zadanie ochrony kuropatw przed ostremi wiatrami i przed skrzydlatemi drapieżcami, urządzanie zaś żerowisk z daszkami ochronnemi nie nastręcza również większych trudności. „Stary Dietzl" podaje następujący sposób zrobienia daszka ochronnego dla kuropatw: Należy wziąć trzy lub cztery 1 do $1^1/_2$ długich a 3 cm grubych żerdek, u dołu je zaostrzyć, a następnie związać u drugiego końca

drutem tak, aby dłuższe części tych żerdek zaostrzonemi końcami można parasolowo rozprzestrzenić.

Taką wiązankę żerdek należy wetknąć silnie w ziemię w taki sposób, aby żerdki u dołu przy ziemi oddalone były od siebie jeszcze o 40 do 50 cm. Ten szkielet mający formę piramidy o 3 względnie 4 bokach poszyć należy okłotem tak nisko, aby przestrzeń wolna u spodu od końca okłotu do ziemi pozostawała tylko taka, by kuropatwa przypłaszczywszy się mogła pod daszek wejść. W jednej ze słomianych ścian daszku należy zastosować (wyciąć) rodzaj drzwiczek, przez które możnaby wkładać paszę. Dombrowski zaleca robienie krótkich płotów zygzakowatych, w ten sposób, że się do ziemi wbija 1 do 1·25 m wysokie nieokorowane paliki, które górą łączy się również nieokorowanemi poziomo ustawionemi żerdkami, do tych zaś przytwierdza się dachowato gałęzie świerczyny, sięgające, względnie oparte, swemi miotełkami o ziemię.

Dla odstraszenia wron można także płotki obwiesić kolorowemi straszakami. Komu wreszcie i takie prymitywne daszki i płotki wydadzą się zbyt trudnemi do wykonania, ten może karmę dla kuropatw zabezpieczyć przed innem ptactwem tem, że rozrzuconą karmę na oczyszczonej ze śniegu ziemi na 8 do 10 kroków w kwadrat przykryje warstwą gałęzi tarninowych. Jako karmę, prócz ziarnia (pośladu), zadawać należy kapustę w głowach, rzerzuchę, buraki ćwikłowe lub inne i ziemniaki. Zanim się kuropatwy do tych żerowisk zwabią, należy w ich pobliżu na dobrze udeptanym śniegu porzucać nieco karmy jako przynętę.

W październiku zaczynają się polowania z nagonką po lasach, zaś z kociołkami po polach, niektórzy wreszcie szukają w tym czasie zająca w polu „na deptaku“ lub z psem legawym. Trudno ten ostatni rodzaj polowania, najmniej kosztowny, potępić, podnieść jednak należy, że tak przy tem polowaniu jak również przy przeszukiwaniu pól ławą padają prawie wyłącznie samice znacznie twardziej dosiadujące. Z temi polowaniami zatem należy być oględnym i umiarkowanym.

Na stawach można w tym czasie spotkać się z rzadszemi gatunkami ptactwa, ciągnącego na południe.

*Dr. Sander.*

**Wyłuszczarnie nasion drzew iglastych.** W jesieni — jak wiadomo — dojrzewają nasiona naszych drzew iglastych, w tym też czasie należy przystępywać do ich zbioru.

Zbiór ten polega nie tylko na zebraniu samych szyszek, lecz również na wydostaniu z nich nasienia, czyli na jego wyłuszczeniu. Odbywa się to w wyłuszczarniach, czyli właściwie w suszarniach.

Suszarnie są dwojakie: słoneczne (letnie) i opalane (zimowe).

S u s z a r n i e s ł o n e c z n e, są to zazwyczaj skrzynki, w których szyszki wystawione na działanie słońca, otwierają się i nasienie wylatuje.

Posiadają one tę wielką zaletę, że nasienie w nich pozyskane nie może być nigdy p r z e g r z a n e (przepalone) tak, jak się to w suszarniach zimowych trafia, gdzie łuskanie odbywa się często przy zbyt wysokiej ciepłocie. Nie wymagają też one znaczniejszych kapitałów, są bardzo tanie i nadają się bardzo dobrze do pozyskania nasienia na mniejszą skalę.

Nasienie pozyskane w suszarniach słonecznych odznacza się też zawsze lepszą jakością, niż nasienie z suszarń zimowych.

Najprostszą suszarnię słoneczną przedstawia ryc. 1.

Cztery słupki drewniane *(a)* połączone są ze sobą krzyżami *(b)* i tworzą kwadrat lub prostokąt o bokach 1—1·50 m długich.

U słupków tych zawieszona jest na krótkich łańcuszkach lub rzemyczkach *(e)* płytka skrzynia (15—20 cm głęboka) *(d, d, d, d)*, której dno zrobione jest z siatki drucianej o oczkach z 1 cm przekrojem, lub z innej plecionki, tak jednak, aby nasiona swobodnie przelatywały, a szyszki zostawały w skrzynce.

U spodu skrzyni zawieszona jest na kółeczkach i gwoździkach w skrzynię wbitych płachta płócienna *(p)*, w której zbiera się nasienie przelatujące ze skrzynki.

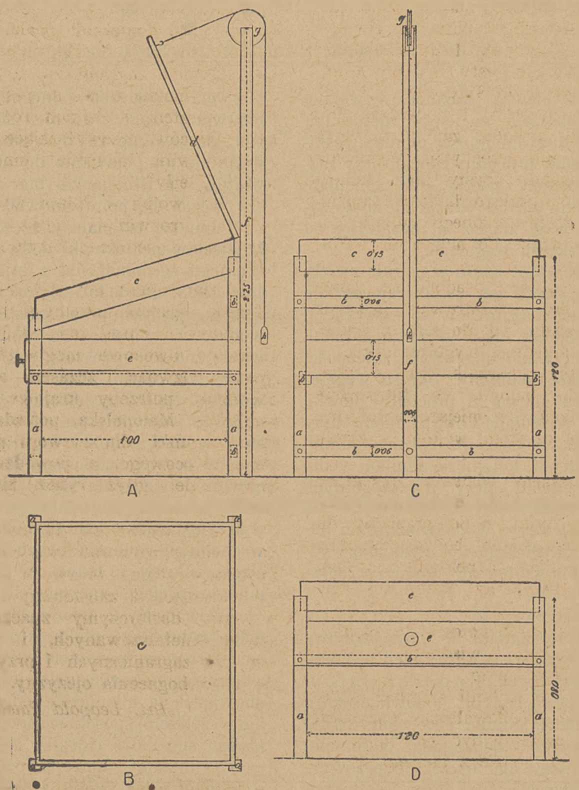
Całą suszarnię stawia się na południowej stronie budynku, wystawiając ją na silne działanie słońca. Skrzynką należy od czasu do czasu silnie potrząsać.

Ulepszoną suszarnię słoneczną przedstawiają ryc. 2 A do D.

W słupkach drewnianych *(a)*, ustawionych w 1—1·50 m odległości, wpuszczona jest ukośna skrzynka *(c)*, zrobiona z desek 3 cm grubości. Słupki są umocnione poprzecznemi beleczkami *(b)*.

Skrzynka *(c)* posiada dno z drucianej siatki o 1 cm przekroju oczek.

Dla ochrony przed deszczem posiada szuflada pokrywę *(d)*, zrobioną z desek 2 cm grub., którą można na zawiasach otwierać i zamykać. Wewnętrzna strona tej pokrywy jest pomalowana białą farbą pokostową, dla odbijania promieni słonecznych. Przez stosowne nachylenie pokrywy można skierować odbite promienie słoneczne do wnętrza skrzynki *(c)*, przez co ciepłota znacznie się podnosi i łuskanie szyszek się przyśpiesza. Do utrzymania pokrywy *(d)* w żądanem nachyleniu służy przeciwwaga *(h)* zawieszona na sznurku, który się obraca na bloczku *(g)*. Bloczek *(g)* jest umieszczony na słupku *(f)* przymocowanym ztyłu do belek poprzecznych.




Ryc. 2. Do art. „Wyłuszczarnie nasion drzew iglastych“.

Wyłuskane nasienie wpada do szuflady *(e)*, zrobionej również z desek, która spoczywa na beleczkach *(b)*, wpuszczonych w słupki *(a)*.

Ryc. A przedstawia widok z boku, ryc. B widok z góry szuflady wpuszczonej w słupki, C widok z tyłu, D widok z przodu. Wszystkie wymiary są podane w rysunku w metrach.

Dla podniesienia ciepłoty i przyspieszenia produkcji, można skrzynkę ukośną *(c)* przykryć oknem o szklanych szybach, pamiętać jednak należy, aby szybki nie były zbyt małe.

**Wyrób wina z głogu.** Wiele się mówi, i wiele się pisze o wyrobie win z różnych owoców, mniej i więcej kosztownych, wkładając przy tem dużo pracy, a nieznany u nas jest bardzo prosty i tani sposób wyrobu wina z owoców dzikiej róży, czyli głogu, w niektórych okolicach pospolicie zwanego „hecze pecze".

W Polsce okolice obfitujące w dzikie róże same zapraszają się do wyzyskania jej owoców do celów wyrobu, nie tylko marmelad, ale też do wyrobu znakomitych win białych, tak silnych jak i słodkich stołowych, noszących nazwę w Czechach „Sherry".

Do wyrobu wina „Sherry" nadają się jagody z dzikiej róży zupełnie dojrzałe, dobrze wykształcone, koloru czerwonego.

Owoce takie zrywa się, obcina czarne łapki z szypułek kwiatowych, nie drylując, czyli nie wyjmując włoskowatych nasionek. Gdy są skurzone, lub obłocone, płucze się w wodzie i wsypuje do czystych butli szklannych. Przedtem jednak powinno się całą ilość głogu zważyć.

Zależnie od tego, czy chcemy zrobić wino słabsze, czy mocniejsze, wytrawne, czy słodkie, dajemy mniej lub więcej cukru. Średnia proporcja jest na każde kilo głogu, 2 litry wody i pół kg cukru. Zamiast cukru można dać tę samą ilość miodu.

Czyli jeśli balon ma 15 litrów objętości, to dajemy 8 litrów wody, 4 kg jagód i 2 kg cukru.

Głóg tak przyrządzony zalewa się wodą z cukrem, który powinien być rozpuszczony w letniej wodzie i tę wodę o temperaturze około 18 C wlewa się do butli szklannej, zawierającej przedtem przysposobiony głóg.

Głóg po wlaniu wody będzie pływał, balon powinien być napełniony cały, jednak tak, żeby pozostało kilka centymetrów wolnego miejsca w szyjce na tworzącą się w czasie fermentacji pianę.

Szyjkę balonu zatykamy lekko watą, lub woreczkiem z piaskiem, ażeby wywiązujący się wskutek fermentacji gaz, kwas węglowy, mógł swobodnie uchodzić, a dla ochrony od kurzu przykrywa się balon płótnem lub papierem.

Przypomina się, że kosz z balonem i moszczem fermentującym trzeba umieścić w miejscu ciepłem, by fermentacja prędzej się skończyła.

Nastąpi to po upływie 4—6 tygodni, a oznaką, iż fermentacja jest skończona, będzie to, że wszystkie owoce opadną na dno.

Wtenczas przelewa się sam płyn nieprzejrzysty, koloru mleczno-różowego, przez gęste sitko, względnie przez płótno, do innego balonu i stawia się do piwnicy do sklarowania i dojrzewania. Do balonu w którym pozostał przefermentowany głóg wlewa się jeszcze raz taką samą zawartość wody, przegotowanej z cukrem, do powtórnej fermentacji i po okresie takim samym jak przedtem, to jest po przefermentowaniu, wylewa się znowu płyn do innej butli szklannej i stawia do piwnicy do sklarowania. Wino w piwnicy zacznie się klarować, drożdże opadają na spód, tworząc gęsty białawy osad, co potrwa od 6 do 8 tygodni.

Po tym okresie, t. j. widząc jak osad opadł na spód, zapomocą węża gumowego, lub przechylając ostrożnie dymion, ściągamy czysty płyn, koloru koniaku, do drugiego takiego samego doskonale wyczyszczonego balonu, bacząc na to, ażeby do niego nie dostały się męty.

Reszty mętnej z osadem nie zmarnujemy, tylko przefiltrujemy ją przez worek spiczasty, jak do sera, z grubego płótna, przedtem wygotowanego.

Ściekający z początku mętny płyn wlewamy do balonu. To filtrowanie przeprowadzamy w miejscu chłodnem, o powietrzu czystem, wolnem od kurzu i owadów.

Po dłuższem odstaniu uzyskamy młode wino, po kilku miesiącach znów się utworzy osad, a po przelaniu do innego balonu wino będzie zupełnie sklarowane. Balon napełniony czystem już winem zatykamy watą, lub korkiem.

Wino jest teraz gotowe do użytku, ale jeszcze młode, a wiadomo, że wino im starsze, tem lepsze.

Możemy je w butli trzymać długi czas, a jeżeli zachowaliśmy wszystkie ostrożności możemy być pewni, że się nie zepsuje i będzie z biegiem czasu coraz lepsze.

Z balonu ściągamy płyn w miarę potrzeby wężem gumowym do butelek, które rzecz prosta, muszą być doskonale wyczyszczone i korkujemy je zwykłą ręczną korkownicą, korkami, sparzonemi we wrzącej wodzie.

Wino, którego wyrób tu opisano, będzie dość silne, a więc trwałe z pierwszej fermentacji o smaku, gdy świeże, morelowym, gdy starsze, madery, z drugiej zaś fermentacji, czyli z drugiego napełnienia głogu, o charakterystycznym smaku prawdziwego miodu agrestniaku.

Wino w butelce zakorkowanej nie podlega już prawie żadnej zmianie. W balonie szklannym, zatkanym watą, jeżeli je od czasu do czasu ściągniemy do innego balonu, prędzej się starzeje, ale przemiana ta następuje najprędzej, najprawidłowiej w beczkach dębowych. Cała trudność jest jednak w otrzymaniu takiej beczki, t. zn. idealnie czystej! Ktoby jednak miał beczkę świeżo po spirytusie, czystej, niczem niezaprawionej wódce, koniaku, albo świeżo po dobrem winie, lub miodzie, może ją użyć, po przepłukaniu wrzącą wodą, do swego wina owocowego.

W takiej beczce wino z każdym kwartałem będzie coraz lepsze, a po kilku latach znakomite.

Tajemnicę wyrobu powyższego wina wydostałem, będąc w Czechach, przez 5 lat, sposób podany wypróbowałem, okazał się on, godny polecenia, a rzeczoznawcy win uznawali je jako wina prawdziwe, zagraniczne.

Przekonano się więc, że dobre wino nie musi koniecznie pochodzić z winogron, lub też z flaszki, na której widnieje etykieta zagraniczna, że takie same wina można u nas sporządzić, i to tanim kosztem, z dzikich róż, lub innych owoców, przewyższające swojemi zaletami wina tokajskie i inne zagraniczne „Perły".

Przed wojną w Polsce wyrób win był słabo rozwinięty, gdyż zalewały nas kraje sąsiednie tańszym fabrykatem.

Dzisiaj jednak, gdy dążymy do rozwinięcia naszego przemysłu, należałoby pomyśleć i nad tem, ażeby przetwórstwo owocowe mogło się intensywnie rozwijać i zczasem zaspokoić chociażby potrzeby krajowe. Polska, względnie Małopolska, posiada znakomite warunki dla rozwoju przetwórstwa owocowego, a powodzenie jest zapewnione, gdyż rynek zbytu jest wielki.

A więc weźmy się do pracy, twórzmy spółki przetworów owocowych, wyzyskujmy racjonalnie owoce, po polach się marnujące, a zatrudnimy robotnika w kraju, dostarczymy znacznie lepszych, niefałszowanych, i tańszych win od zagranicznych i przyczynimy się do wzbogacenia ojczyzny.

*Inż. Leopold Pawłowski.*

## Z działalności władz i inst. roln.

**Opłaty wywozowe.** Z dniem 5 b. m. weszło w życie rozporządzenie p. Ministrów Skarbu i Handlu ż dnia 30 sierpnia b. r., ustanawiające opłaty wywozowe od wywozu otręb jęczmiennych wysokości 60 prc. zysku wywozowego. *K.*

**Druga rata podatku gruntowego.** Według projektu p. Ministra Skarbu wykładnik podwyżki raty podatków gruntowych i budynkowych za II półrocze 1923 r. ma być podniesiony na 10 (dotychczasowy wykładnik wynosił 1·1). *K.*

**Wykonanie ustawy o daninie lasowej.** W najbliższych dniach wydane zostanie przez Ministerstwo Robót Publicznych rozporządzenie wykonawcze do uchwalonej przez Sejm ustawy o daninie łasowej z dnia 6 lipca b. r.

Rozporządzenie to rozwija szerzej wszystkie punkty powyższej ustawy, według której brzmienia przeznacza się 30 prc. z ogólnej masy drewna, uzyskanej z 10-letnich etatów rębnych, na użytek odbudowy kraju, która będzie częściowo w metrach pobierana. Suma ta będzie użyta według ustawy, jako pożyczka zwrotna w określonym terminie według relacji złp.

**Ze sekcji chowu owiec, świń i kóz** Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski. W dniu 15 października b. r. odbyło się posiedzenie Sekcji chowu owiec, świń i kóz pod przewodnictwem prezesa p. Feliksa Domańskiego. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne. Członkami Sekcji są: pp. Jan Krzysztofowicz, Władysław Lang, Julian br. Brunicki, Stanisław hr. Dzieduszycki, dr Klemens Rutowski, Wincenty Kraiński, dr Trzeciak, dr Henryk Pawlikowski, Wenanty Lityński, Józef Jaruzelski, Franciszek Jaegermann. Posiedzenia Sekcji będą się odbywały, w połączeniu z innemi zjazdami Ziemian we Lwowie, w okresach czasu mniej więcej sześciotygodniowych. Na żądanie wiceprezesa Kostheima przyjęto do wiadomości uchwałę Komitetu wykonawczego, że Sekcja jest zupełnie samodzielną a nie subsekcją. Po wyczerpującej dyskusji przyjęto, jako projekt Sekcji, projekt konferencji odbytej dnia 17 lipca 1923. Towarzystwo Gospodarskie zakłada w kraju 5 do 10 chlewni, składających się każda z jednego knura i sześciu loch, w wieku sześciu miesięcy. Połowę ceny kupna ponosi hodowca z tem, że może uzyskać w Bankach krótko terminowy kredyt na swoją połowę. Drugą połowę ceny kupna ponosi Towarzystwo. Za to oddaje hodowca z pierwszego rzutu bezpłatnie 14 sztuk, w wieku sześciu miesięcy, do terminu półtora rocznego, które inspektor Towarzystwa wybierze, trzymając się ściśle norm, ustalonych przed wojną. Sztuki wyjątkowo dobre będą premjowane. Towarzystwo zastrzega sobie co do innych sztuk prawo pierwokupu, na warunkach osobnego układu, zawartego z hodowcą. Towarzystwo zastrzega i nadal prawo kontroli nad całym chowem danego hodowcy dla siebie. W chwili oddania sztuk obowiązkowych staje się hodowca prawnym nieograniczonym właścicielem chlewni zakładowej, którą otrzymał od Towarzystwa. W chwili odebrania przez hodowcę zakładowej chlewni, przechodzi na niego całe ryzyko. Gdyby chlewnia wyginęła, lub została z urzędu wybita, wtedy hodowca zwraca Towarzystwu w gotówce cały wkład z procentami.

Materjał, uzyskany z oddanych prosiąt, umieszcza Komitet w połowie na tych samych zasadach, t. j. tworzy z nich dalsze chlewnie zarodowe po jednym knurze i sześć loch, z drugiej połowy pomieszcza się w Kołach Gospodarskich po kraju chlewnie zarodowe włościańskie. Do tego postępowania ma być osobny statut wypracowany. Towarzystwo Gospodarskie będzie tworzyć w miarę środków i jak najprędzej stacje knurów po Kołach gospodarskich. Towarzystwo daje na stację knura, *minimum* jednorocznego. Knura tego zakupuje spółka właściciele 30 do 40 loch, złożona z członków 10 Kół gospodarskich, za cenę 15 do 20 q żyta. Cena zakupna ma być rozdzieloną między właściciele loch. Knur będzie umieszczony na utrzymaniu u jednego z członków spółki, który pobiera za skok 5 do 10 kg żyta, a po trzech latach staje się knur jego nieograniczoną własnością.

Na wniosek p. Krzysztofowicza uchwalono dążyć niezwłocznie do zawiązania związku hodowców świń szlachetnych, produkujących materjał zarodowy. Na wniosek p. Pawlikowskiego i br. Brunickiego wyrażono życzenie, by referent Sekcji przeprowadzał selekcje sztuk hodowlanych po istniejących już chlewniach i pomagał w rozprzedaży młodzieży hodowlanej. Nadto ma Komitet rozesłać odpis powyższego wniosku, o zakładaniu chlewni i stacji knurów, pojedynczym Towarzystwom Okręgowym do przestudjowania i przedyskutowania. Na wniosek p. Kostheima uchwalono, by Towarzystwo umożliwiało Członkom swoim sprowadzanie szczepionek i przeprowadzanie szczepień ochronnych.

W sprawie chowu owiec polecono referentowi prowadzenie rokowań z centrami naukowemi co do kierunku hodowli na naszym terenie, tem bardziej, że sprawa chowu owiec tak cienkowełnistych jak mięsnych i tak zwanych prostych, jest obecnie bardzo aktualna. Polecono nadto referentowi, by wszelkie rokowania o zakupno owiec i świń prowadził samodzielnie w imieniu Sekcji.

Wszyscy rolnicy, którzy mają chęć założenia u siebie chlewni, czy owczarni wszelkich ras, mogą się zgłaszać pisemnie do Towarzystwa Gospodarskiego (Lwów, Kopernika 20) lub osobiście tamże u referenta Wojciecha Komornickiego w biurze na II piętrze.

*W. K.*

**Pokaz - Jarmark pszczelniczy.** Komitet organizacyjny instytucyj, propagujących pszczelnictwo, jako to: 1) Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych, 2) Towarzystwo Pszczelniczo Ogrodnicze, 3) Sekcja Ogrodniczo Pszczelnicza C. Z. K. R., 4) Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, 5) Ministerstwo Kolei, 6) Centralne Towarzystwo Rolnicze, urządza w gmachu C. T. R. (ul. Kopernika 30) w dużej sali od dnia 1 do 11 listopada b. r. włącznie pokaz i jarmark pszczelniczy. Na jarmark pszczelarze-producenci mogą przywozić dowolną ilość miodu w naczyniach szklanych lub też w beczkach. Niewątpliwie na jarmarku otrzymają pszczelarze-producenci jak najlepszą cenę, konsumenci zaś będą mogli zaopatrzyć się na zimę w miód naturalny, pochodzący z pierwszego źródła. Oprócz jarmarku w tym samym czasie odbędzie się pokaz pszczelniczy, jak to: 1) typy uli, 2) narzędzia i przybory pszczelnicze, 3) wyroby z wosku, węza sztuczna, świece, 4) pierniki różnego rodzaju, 5) pomoce naukowe, 6) literatura pszczelnicza.

Bliższych informacji udziela Biuro Komitetu Organizacyjnego, mieszczące się w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego ul. Kopernika 30.

**Ceny drewna zajętego.** Na posiedzeniu lwowskiej wojewódzkiej Komisji dla ustanawiania cen drewna zajętego na terytorjum lwowskiego województwa, w której skład jako ustawowy przedstawiciel własności leśnej wchodzi reprezentant Sekcji lasowej Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego, odbytem dnia 16 października

DREWNO BUDULCOWE:

| Grubość w połowie długości sztuki cm | GATUNEK DREWNA: sosna | świerk i jodła | dąb | W powiatach |
|---|---|---|---|---|
| | marek polskich za 1 m³ | | | |
| do 20 | 507.000 | 507.000 | 900.000 | Lisko, Stary Sambor |
| 21—30 | 702.000 | 702.000 | 1,400.000 | |
| 31—40 | 795.000 | 795.000 | 2,000.000 | |
| 41—50 | 976.000 | 976.000 | — | |
| do 20 | 606.600 | 555.000 | 900.000 | Dobromil, Drohobycz, Krosno, Sanok |
| 21—30 | 842.000 | 769.000 | 1,400.000 | |
| 31—40 | 978.000 | 879.000 | 2,000.000 | |
| 41—50 | 1,176.000 | 1,069.000 | — | |
| do 20 | 664.000 | 604.000 | 900.000 | We wszystkich innych powiatach województwa |
| 21—30 | 917.000 | 837.000 | 1,400.000 | |
| 31—40 | 1,042.000 | 946.000 | 2,000.000 | |
| 41—50 | 1,278.000 | 1,164.000 | — | |

ZA DREWNO OPAŁOWE:

| OZNACZENIE | | | Cena | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | za 1 m$^3$ przestrzenny drewna na pniu | | |
| | | | w klasie wartościowej | | |
| L. p. | rodzaju drewna | gatunku wyrobowego | I | II | III |
| | | | marek polskich | | |
| 1 | buk grab jawor | sągowe szczapowe | 403.000 | 284.000 | 192.000 |
| 2 | | „ krąglakowe grubsze | 344.000 | 241.000 | 202.000 |
| 3 | | „ „ cieńsze | 246.000 | 176.000 | 133.000 |
| 4 | | pniakowe | — | — | — |
| 5 | | chrust opałowy grubszy z drzewek całych | 171.000 | 124.000 | 88.000 |
| 6 | | chrust opałowy grubszy z gałęzi | 141.000 | 92.000 | 70.000 |
| 7 | | „ „ cienki | 75.000 | 54.000 | 39.000 |
| 8 | dąb brzoza wiąz klon jasion | sągowe szczapowe | 344.000 | 241.000 | 160.000 |
| 9 | | „ krąglakowe grubsze | 295.000 | 205.000 | 136.000 |
| 10 | | „ „ cieńsze | 183.000 | 143.000 | 109.000 |
| 11 | | pniakowe | — | — | — |
| 12 | | chrust opałowy grubszy z drzewek całych | 141.000 | 105.000 | 73.000 |
| 13 | | chrust opałowy grubszy z gałęzi | 106.000 | 70.000 | 53.000 |
| 14 | | „ „ cienki | 59.000 | 43.000 | 32.000 |
| 15 | sosna olsza trześnia | sągowe szczapowe | 311.000 | 217.000 | 139.000 |
| 16 | | „ krąglakowe grubsze | 268.000 | 184.000 | 119.000 |
| 17 | | „ „ cieńsze | 168.000 | 130.000 | 100.000 |
| 18 | | pniakowe | 166.000 | 106.000 | 63.000 |
| 19 | | chrust opałowy grubszy z drzewek całych | 127.000 | 97.000 | 73.000 |
| 20 | | chrust opałowy grubszy z gałęzi | 93.000 | 68.000 | 49.000 |
| 21 | | „ „ cienki | 50.000 | 41.000 | 31.000 |
| 22 | jodła świerk | sągowe szczapowe | 304.000 | 205.000 | 136.000 |
| 23 | | „ krąglakowe grubsze | 177.000 | 126.000 | 119.000 |
| 24 | | „ „ cieńsze | 167.000 | 124.000 | 97.000 |
| 25 | | pniakowe | 122.000 | 89.000 | 63.000 |
| 26 | | chrust opałowy grubszy z drzewek całych | 90.000 | 65.000 | 46.000 |
| 27 | | chrust opałowy grubszy z gałęzi | 59.000 | 49.000 | 39.000 |
| 28 | | „ „ cienki | 50.000 | 35.000 | 25.000 |
| 29 | osika lipa topola | sągowe szczapowe | 246.000 | 170.000 | 122.000 |
| 30 | | „ krąglakowe grubsze | 211.000 | 146.000 | 100.000 |
| 31 | | „ „ cieńsze | 139.000 | 106.000 | 79.000 |
| 32 | | pniakowe | — | — | — |
| 33 | | chrust opałowy grubszy z drzewek całych | 95.000 | 70.000 | 58.000 |
| 34 | | chrust opałowy grubszy z gałęzi | 70.000 | 54.000 | 39.000 |
| 35 | | „ „ cienki | 41.000 | 38.000 | 19.000 |

1923 r. ustawione zostały na miesiąc październik ceny „na pniu“ drewna zajętego jak powyższe tabele wskazują.

Przydziału powiatów do klas wartościowych Komisja nie zmieniła, nie zmieniła też postanowień o zniżce cen zależnie od odległości lasu od dróg komunikacyjnych.

Ceny zniżone z powodu odległości od dróg komunikacyjnych mają być zaokrąglane na pełne tysiące, przyczem kwoty do 500 mk nie uwzględnia się, nad 500 mk liczy się za 1000 mk.

*sz.*

**Zjazd b. wychowańców Akademji rolniczej w Taborze.** Dnia 3 listopada o godzinie 2 po południu odbędzie się w gabinecie Dyrektora Syndykatu Rolniczego Warszawskiego (ul. Kopernika 30), zjazd b. wychowańców Instytutu i Akademji rolniczej w Taborze, na który wszystkich Kolegów zaprasza Koło Taborczyków, przy Związku Rolników, z wyższem wykształceniem. Tegoż dnia o godzinie 9 rano w kościele Św. Krzyża odprawione będzie nabożeństwo za zmarłych Kolegów. Liczny współudział pożądany.



## Wieści rolnicze z kraju i zagran.

**Przewidywane zbiory ziemniaków.**

Francja: zbiór ziemniaków zapowiada się słabo. Najwięcej z powodu suszy ucierpiały gatunki letnie (holenderskie), złote okrągłe i t. zw. *rouge saucisse.*

Co do gatunków późno jesiennych, trudno dziś wyrobić sobie zdanie o ich stanie, w każdym razie według opinji miejscowych kół rolniczych, zbiór tegoroczny będzie się przedstawiał słabiej niż zeszłoroczny.

Niektóre giełdy notują już dziś oferowane przez poszczególne departamenty ceny kartofli, które wahają się od 32 do 48 fr za 100 kg zależnie od gatunku.

Wobec tego otwierają się nad wyraz korzystne warunki dla eksportu ziemniaków i przetworów ziemniaczanych z Polski do Francji.

Niemcy: w południowej części kraju ucierpiały ziemniaki wskutek posuchy, w północnej zaś wskutek zimna i wilgoci.

Niewielkie szkody wyrządziły także choroby ziemniaczane. Zbiór zapowiada się średnio.

Austrja: częste opady poprawiły stan ziemniaków, bulw jest bardzo wiele, ale słabo rozwiniętych. Na dobrych glebach zbiór zadawalniający. Pola ziemniaczane bardzo zachwaszczone.

Belgja: liczne opady po długotrwałej pogodzie sprzyjały rozwojowi ziemniaków.

Anglja: z końcem sierpnia deszcze poprawiły ogólny stan — nie notowano rozprzestrzenianie się chorób.

Szkocja: wogóle przewidywany jest plon mniej niż średni. Choroby występują głównie we wschodnich powiatach.

Irlandja: przewidywania plonów nader zmienne.

Węgry: ziemniaki, które które bardzo ucierpiały latem wskutek posuchy odzyskały piękny wygląd, szczególnie nad brzegiem Dunaju.

Szwajcarja: ziemniaki ucierpiały wskutek posuchy. Zbiór w niektórych okolicach zawiedzie zupełnie.

Czechosłowacja: tak wskutek posuchy jak i zimnych nocy, w zeszłym miesiącu, plony zapowiadają się gorzej niżeli wpierw przewidywano.

**Wystawa mleczarska w Medjolanie.** W kwietniu 1924 odbędzie się w Medjolanie pod protektoratem króla międzynarodowa wystawa mleczarska, obejmująca 3 działy, naukowy, techniczny i mleczarski. Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie zapowiedziało udział Polski, który powitano wśród organizatorów ze szczególną sympatją.

Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie otrzymało w tych dniach od Komitetu wystawowego (Medjolan via Tigli 7) list z gorącem zaproszeniem do obesłania wystawy.

Prospekt i warunki wystawowe są do przejrzenia w biurze Tow. Gosp. Wsch. Małop. we Lwowie.

**Tegoroczny światowy zbiór chmielu.** Ze względu na to, że Polska zajmuje niepoślednie miejsce w światowej produkcji chmielu, obszar bowiem chmielników wynosi w okresie powojennym około 2500 ha, w czem zainteresowane jest paręset producentów, z przeciętną normalną produkcją roczną około 40.000 cent., czyli 120.000 pudów, podajemy dla informacji zainteresowanych tegoroczny światowy zbiór chmielu i w związku z tem kształtowanie się cen tego produktu na rynkach zbytu:

Tegoroczne zbiory chmielu we wszystkich krajach zawiodły, wynoszą bowiem tylko około 60 prc. produkcji zeszłorocznej, co się wyraża w centnarach po 50 kg około 600.000, podczas gdy zeszłoroczny zbiór wynosił 1,100.003 cent., tyle też przeciętnie potrzeba na zaspokojenie konsumcji, czyli okazuje się niedobór 450—500.000 centnarów.

Wobec tego popyt na rynkach światowych jest bardzo ożywiony, podczas gdy podaż jest znikomo mała. Wskutek tego handlarze nie czekając na dostawę towaru na targi, rozwijają energiczną działalność i usiłują czynić zakupy przynajmniej na pokrycie pierwszych potrzeb u producentów, lecz ostatni nie są skłonni do transakcji i zbywają najczęściej małemi partjami, w Niemczech wobec niskiej waluty sprzedaż odbywa się na funty; cena zaś nominalna za centnar 50 kg waha się od 4½ do 9 miljardów.

Ceny na rynkach czeskich wahają się od 2900 do 3300 koron czeskich (korona czeska = 8400 mk).

O ile chodzi o handel chmielem w Polsce, to ten wobec braku targu odbywa się sposobem domokrążnym, to jest handlarz udaje się na miejsce do producenta, gdzie dokonywa się kupno i sprzedaż.

Przy tym sposobie handlu trudno stwierdzić, jakie są ceny oficjalne, ponieważ tak kupiec jak i producent zachowują wynik transakcji w ścisłej tajemnicy i ujawniają zazwyczaj dopiero wtedy, gdy dowiedzą się, że w porównaniu z innemi, któryś z nich zrobił „dobry interes". O ile nam wiadomo ceny obecne chmielu w Polsce wahają się od 3½ do 4 miljonów mk za pud, czyli 10½ do 12 miljonów za centnar 50 kilogramowy.

Zbiór tegoroczny w Polsce oceniają na około 50 do 60.000 pudów czyli 17 do 20.000 cent., zaś konsumcję krajową na 12 do 15.000 cent., z czego wynika, że około 5 do 8.000 cent. pozostanie na eksport.

Dotychczasowym zagranicznym rynkiem zbytu dla polskiego produktu są: Czechy, Austrja i Niemcy. We wszystkich krajach handel ten jest odpowiednio zorganizowany, jedynie w Polsce leży odłogiem.

## Poradnik gospodarczy.

**Odpowiedź na pytanie 128** w sprawie niezmiarki.

Związek, jaki mógłby zachodzić między kuropatwami i bażantami a Niezmiarką (*Chlorops)*, jest chyba taki, jak między kuropatwą a światem owadzim wogóle.

Pokarmem kuropatw i bażantów są rozmaite owady dojrzałe i ich larwy, pająki, robaki, drobne ślimaki, ponadto także pączki roślinne, listki i ziarna. Młode ptaki żywią się przeważnie pokarmem zwierzęcym, starsze raczej roślinnym. Dlaczegożby zatem podobny, jeżeli nie większy wpływ na „rozmnażanie się" niezmiarki, nie miały wywierać i inne ptaki owadożercze?

Jeżeli zaś już mowa o współzależności między pewnemi czynnikami zewnętrznemi a zmniejszaniem się (zwiększaniem się) ilości danego gatunku, wkraczającego szkodliwie w nasze gospodarstwo, to raczej należałoby w tym wypadku sięgnąć w świat owadzi i zwrócić uwagę na rozmaite Gąsieniczniki *(Ichneumonidae)*, Biedronki (*Coccinellidae)* oraz pewne Pluskwiaki (np. *Miris dolabrata)*, które widocznie przyczyniają się do zmniejszania liczby szkodników, czy to skutkiem swojego pasorzytniczego sposobu życia w stadjum larwy, czy też przez to, iż Niezmiarka staje się wprost ofiarą ich żeru (Biedronki, Pluskwiaki).

W Czechach — jak to w pytaniu zaznaczono — mimo dużej ilości kuropatw i bażantów, Niezmiarka pojawia się od czasu do czasu masowo i sprawia znaczne spustoszenia, jak np. w roku 1910, w którym zniszczyła w niektórych okolicach około 90% pszenicy i 20% jęczmienia. W Małopolsce około 1870 roku poczyniła znaczne szkody w zbożach, były jednak i takie okresy, w których niemal zupełnie o niej zapominano.

Jeżeli w Czechach szkody wyrządzane w ziemiopłodach nie tylko przez Niezmiarkę, lecz wogóle przez wszelkie ziemiopłodom szkodliwe czynniki, nie są tak wielkie i tak częste jak u nas, to zawdzięczać to należy nietylko temu lub owemu korzystnemu (dla gospodarki ludzkiej) współdziałaniu przyrody, lecz także lepszemu uświadomieniu, wyżej stojącej kulturze i pracowitości. *Dr A. K.*

**Odpowiedź na pytanie 131** w sprawie walki z drutowcami.

Najczęściej stosowane i polecane środki przeciw drutowcom, są następujące:

1) Walcowanie pól, by uczynić glebę możliwie zwięzłą. Ziemie nadto spulchnione, umożliwiają drutowcom swobodne ruchy i przechodzenie od jednej rośliny do drugiej.

2) Siew możliwie płytki, w tym bowiem wypadku ulegają uszkodzeniom tylko korzenie znajdujące się w ziemi, co jest mniej niebezpieczne aniżeli uszkodzenie łodygi.

3) Używanie jako przynęty na kawałki pokrajanych ziemniaków, które umieszcza się w ziemi mniej więcej w głębokości około 5 cm. Drutowce zbierają się koło ziemniaków, wgryzają się w nie i można je łatwo wówczas wyniszczyć. Sposób ten stosować należy przed, lub w czasie uprawy pola.

4) Posypywanie pól saletrą chilijską, lub solą bydlęcą w ilości ¾ q na 1 morg.

5) Głęboka (około 15 cm) i staranna orka z końcem lipca lub w początkach sierpnia a to w tym celu, by larwy bliskie przeobrażenia się w poczwarkę, poczwarki oraz świeżo wylęgłe chrząszczyki wydobyć z ich kolebek w ziemi, skutkiem czego owady te w wymienionych stadjach rozwojowych ulegają zagładzie. Czynność tę należy powtarzać o tej samej porze przez kilka lat.

6) Obsadzanie obszarów nawiedzonych drutowcami, sałatą, krórej korzenie zjadane bywają chętnie przez larwy. Gdy tylko rośliny zaczynają więdnąć, należy je z ziemi wyjmować i tkwiące na korzeniach drutowce niszczyć.

7) Wypędzanie drobiu i trzody chlewnej na pola w czasie orki (zmniejsza się w ten sposób ilość wszystkich wogóle w ziemi żyjących owadów i ich larw, a między niemi i szkodników).

8) Bajcowaniem ziarn osiągnięto dobre skutki przy kukurydzy, (ziarna powleka się terem a następnie miesza w pyle ulicznym z dodatkiem zieleni szweinfurckiej).

9) Ochrona ptactwa pożytecznego.

10) Celem niszczenia chrząszczy (Sprężyki-*Elateridae)* zanurza się małe wiązki koniczyny lub lucerny w roztworze soli arsenowych, albo w 10 prc. wodnym roztworze zieleni szweinfurckiej (roztwory nieco osłodzić) i układa się po polach (w czasie pojawu chrząszczyków, jak to miało miejsce np. zeszłego roku na wiosnę i w lecie), przyciskając je deską, cegłą, lub kamieniem. Zwabione do koniczyny chrząszcze trują się. Sposobu tego używać należy oczywiście wiosną przed okresem składania jajek i powtarzać przez kilka lat z rzędu.

W wypadku o który chodzi, dobrzeby było zastosować środki 1, 2, 4, 5. Chcąc na dłuższy czas uwolnić się od szkodnika, należałoby przez kilka lat prowadzić uprawę według podanych powyżej sposobów i nie żałować trudów, bez których dobrych wyników spodziewać się nie można.

W ostatnich latach (1921, 1911) prowadzono doświadczenia nad tępieniem szkodników przy pomocy gazów, lub też płynów trujących, zważywszy jednak, że przy tym ginie także i cały mikrokosmos organizmów pożytecznych w rolnictwie (bakterje), wątpić wypada, czy metody te zdobędą sobie powszechne uznanie. Dr Baudys Emil kierownik wydziału ochrony roślin w Instytucie rolniczym w Bernie, doradza (1922) głęboką orkę i bronowanie w ciepłe pogodne dnie w tym celu, by wydobyte na powierzchnię ziemi rozmaite stadja rozwojowe owadu, uległy niszczącemu działaniu słońca, czynników atmosferycznych, ptaków i t. p. W niektórych okolicach Czechosłowacji używają do zaprawienia nasion buraków proszku paczulowego.

Rozmaite zachwalane środki do szybkiego wytępienia drutowców (płyny, emulsje i t. p.) po największej części nie dają zadawalających rezultatów. Staranna, intensywna, odpowiednio do celu zastosowana uprawa roli, jest najracjonalniejszym sposobem zwalczania tego szkodnika. Grzybki, które niekiedy pojawiają się na drutowcach, nie są jeszcze bliżej zbadane, wątpliwą jest jednak rzeczą, czy zakażanie sztuczne wyda pomyślne rezultaty, w ziemi bowiem kontakt dostatecznie bliski jest utrudniony. Próby przeprowadzone nad zakażeniem pędraków chrabąszcza majowego grzybkiem *Botrytis* nie wydały żadnych pozytywnych i mających w rolnictwie znaczenie wyników. *A. K.*

**Pytanie 134.** Chcę budować dom mieszkalny i stajnię wraz z chlewami i kurnikiem a chcę aby to były budowle ogniotrwałe, suche, ciepłe i możliwie tanie. Z uwzględnieniem kosztów dostawy materjału najdrożej wychodzi budować z cegły palonej, taniej z pustaków betonowych a najtaniej z kamienia. Kamienia użyć się

boję z obawy wilgoci i zimna. Proszę o odpowiedź, czy mury z pustaków betonowych nie byłyby także wigotne, bo przecież beton wciąga i zatrzymuje wilgoć i czy w naszym klimacie są dość ciepłe, tudzież jakiej grubości mury takie być powinny. Czy ten sposób budowania jest u nas wypróbowany? Może kto z WP. czytelników ma taki budynek i mógłby o nim wydać opinję ewentualnie pozwolić obejrzeć? *Dr. A. Ł.*

**Pytanie 135.** Czem zastąpić paszę objętościową dla świni wobec braku okopowych? Czy można zamiast okopowych dać sieczkę z większą ilością jakiejś paszy treściwej? W takim razie jaka dawka byłaby racjonalna i w jakiej formie? *Dr. A. Ł.*

**Odpowiedź na pytanie powyższe.** Trzeba wpierw wiedzieć, czy świnie mają być hodowlane, czy opasone. Jeśli hodowlane, to zwracam uwagę, że rozpychanie żołądka u sztuk hodowlanych nie jest pożądane; z drugiej strony trzeba pamiętać o tem, by djetetyczne własności okopowych t. j. ziemniaków czy buraków były w takiej karmie jak sieczka czemś zastąpione. Jeśli już koniecznie ma być sieczka, to trzeba by wiedzieć z czego, t. j. co jest do rozporządzenia i jaka karma treściwa jest do niej przeznaczona.

Z dokładnemi danemi pod tym względem proszę się zwrócić do Sekcji chowu owiec, świń i kóz przy Towarzystwie Gospodarczym Małopolski Wschodniej, Lwów, Kopernika 20. *W. Kom.*

**Pytanie 136.** Proszę o podanie mi odpowiedzi, w jaki sposób ma nastąpić rozliczenie z chlebodawcą, o ile omówione wynagrodzenie stanowiły naturalja i 10 prc. z czystego dochodu. *Inż. G. B.*

**Odpowiedź na pytanie powyższe,** Trudno odpowiedź skonstruować na pytanie nie dość jasno postawione. Przypuszczać tylko można, że umowa służbowa została wcześniej rozwiązana zanim był znany dochód czysty. Najlepiej jednakże byłoby oddać rzecz sądowi polubownemu do rozwiązania. *P.*

**Pytanie 137.** Chcąc założyć na dużą skalę hodowlę kur na jajka, zapytuję: 1) czy hodowla ta jest intratna, 2) jaka rasa kur najodpowiedniejsza, 3) jaki rodzaj kurników nadaje się do tej hodowli, 4) czy są instruktorzy, którzy mogliby na miejscu dać informacje, tyczące założenia i prowadzenia hodowli, ewentualnie podjąć się tejże organizacji? *E. S.*

**Odpowiedź na powyższe pytanie.** 1) Hodowla kur jest intratna, a stopień jej rentowności zależy od bardzo wielu warunków, wśród których hodowla ta może być prowadzona.

2) Jest wiele obcych ras kur bardzo użytecznych i dobrze u nas zaaklimatyzowanych, zasługujących na polecenie; jednakowoż uważamy kury zielononóżki polskie jako najodpowiedniejsze.

3) Kurniki powinny być zawsze czysto utrzymane, zabezpieczone przed przeciągami i dotkliwem zimnem. Co do najodpowiedniejszego ich systemu, to jest ich tak wiele, a wszystkie do pewnego stopnia jednakowo odpowiednie, że trudno wyróżniać którykolwiek, tembardziej, że budowa kurników i dobór materjału zależy od stosunków zarówno finansowych, jakoteż i miejscowych.

Zalecamy przestudjowanie podręczników fachowych. Wyczerpanie bowiem poruszonych powyżej zagadnień przekracza ramy obszernego artykułu, o ile wykluczymy kategoryczne odpowiedzi, których, nie znając dokładnie danych warunków, jakiemi pytający rozporządza, przesłać nie możemy.

4) W razie zapotrzebowania możemy polecić odpowiednio uzdolnioną osobę, która na miejscu udzieli żądanych wskazówek. *J. H.*

**Pytanie 138.** Ile żyta należy się domagać jako wynagrodzenie za wypożyczenie maszyny do młócenia koniczyny (koniczarki) bez lokomobili? *A. N. w K.*

## To i owo

**Co do rozlokowywania wojska** (vide ostatni Rolnik) w gminach, w których się zdarzą fakty sabotaży, to trudno je uważać jako „środek zapobiegawczy“, bo trzebaby stale we wszystkich gminach na wschodzie wojsko trzymać, gdyż zawsze i wszędzie sabotaż nastąpić może. Natomiast należy tam wojsko posłać, gdzie już fakt sabotażu nastąpił — jako ekspedycję karną na wyłączny koszt gminy *).

W powiecie radziechowskim i kamioneckim takie ekspedycje karne już miały miejsce. Wojsko kwaterowało przez 3 tygodnie — a całej gminie było to bardzo *„contre coeur“* i wszystko możliwe robiła, aby od tego ciężaru się uwolnić.

Jeden „mudrahel“ powiada wprawdzie, że wobec połączenia gminy z obszarem dworskim i ten ostatni musi częściowe koszta tej ekspedycji ponosić (!) — zdaje mi się jednak, że do tego nie przyjdzie.

Cena za zboże jest horendalnie niska — a więc wczorajsza giełda (12/10) notuje pszenicę 1,900.000 mk do 2,000.000 mk a zatem w kilku dniach spadło o 400.000 mp, podczas gdy dolar równocześnie poszedł w górę o 200.000 mk. Nawet podług stanu dolara z czarnej giełdy, 1 q pszenicy wart jest obecnie 2 dolary, a zatem połowy ceny przedwojennej!

W końcu uważam, że bardzo ciekawie przedstawia się sprawa podatków.

Podatki płaci tylko ziemianin, większy właściciel — a chłop wprost dziwi się, że od niego nie biorą żadnego prawie podatku.

Słyszałem o fakcie, że chłop miał zapłacić 750 mk podatku a dał na to 750.000 mk, drugi raz miał zapłacić 1200 mk a dał na to 1.200.000 mk.

Daninę majątkową zapłaci tylko znienawidzony obszarnik, a niejeden może, *„utinam falsus vates sim“* wywróci przytem koziołka (zwłaszcza na wschodzie).

Reforma ma rocznie zabierać większym własnościom 400.000 ha, a więc co roku będzie ubywała państwu znaczna kwota w podatkach gruntowych, a po 10 latach będzie to stanowiło pokaźną sumę. Ale wtedy zapewne „przyjaciele ludu“ wymyślą coś nowego, aby przecież cały ciężar państwowy spadł na barki tych obszarników, których *„coute que coute“* należy z ziemi usunąć. *B.*

*) Tak też tę rzecz rozumieliśmy, uważając jednak, że to będzie odstraszającym przykładem, a tem samem i środkiem zapobiegawczym (Przyp. Red.).

## Z rynków roln. kraj. i zagran.

**Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.**

Od 13 października do 19 października 1923 r. wynosił spęd: wołów 35 sztuk, buhaji 24 sztuk, krów 339 sztuk, jałownika 146 sztuk, razem 544 sztuk; cieląt 370 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1169 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 80000 do 90000, 70000 do 96000 Mk, — —, buhaje 70000—79000, 60000—69800, 55000—60000 Mk, krowy 70000 — 79000, 60000 do 69800, 50000—59800 Mk, jałownik 70000—79000, 60000—69000, 36000 do —·— Mk, cielęta 70000 do 80000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 120000—140000 Mk.

Siano 1 q: 600000—900000, słoma 450000 do 560000 Mk.

**Notowania giełd zbożowych.**

**Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.**

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

24 października 1923 r.

Ruch na giełdzie słaby, ogólny obrót 30 tonn. Transakcje w pszenicy, grochu i kaszy. Popyt za strączkowemi i ziemniakami. Tendencja zwyżkowa, usposobienie ożywione.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

19 października 1923: Pszenica zbierana targowa 2500—2700, żyto targowe 1550—1650, mąka żytnia 70 prc. miejscowa 2650—2700, mąka żytnia 70 prc. poznańska 2800—2900, owies 1200—1300, słoma prasowana mierzwa 220, słoma prosta żytnia 550, siano prasowane I klasy 670—680, siano wołyńskie 400.

Tendencja chwiejna, podaż słaba.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

15 października 1923. Żyto kongresowe 1.350—1.400, jęczmień brow. 1.500, owies pozn. jednolity *1.300, kongr. 1.250—1.225, mąka żytnia 70 prc. kongr. 2.350.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

15 października: żyto 1.200—1.300, pszenica 2.100—2.300, jęczmień 1.100—1.200, jęczmień browarowy 1.500—1.600, owies 900—1.000, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 2.100—2.200, mąka pszenna 65 proc. wł. work, 3.500—3.800, ospa żytnia 680, ospa pszenna 720, rzepak 000—000, rzepik 000—000, ziemniaki jadalne 230—250, ziemniaki fabryczne 200—220, słoma żytnia luźna 90—100, prasowana 125—140, siano luźne 125—140, prasowane 160—180.

Usposobienie spokojne.

Sytuacja bez zmiany.



Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

**WĘGIEL ⚒ KOKS**

**dla gorzelń, młocarń, młynów - ssąco-gazowych etc. -**

**dostarcza firma:**

**GUSTAW FRIEDMANN**

**WE LWOWIE,**

ul. Leona Sapiehy 49. — Telefon 748.
940-II

**Młyny gospodarcze**
**Perlaki „LWÓWEK“**
**Motory elektryczne**
**2 Motory Diesela 40 i 60**
**Transmisje i łożyska**
**Traki i maszyny do obróbki drzewa.**

**:-: NIEUSTAJĄCA WYSTAWA MASZYN :-:**

**LWÓW, Sapiehy 8.** 1556-44

WARSZTATY KOŁODZIEJSKO KOWALSKIE i FABRYKA POWOZÓW

**WŁADYSŁAW NEUMAN i WŁADYSŁAW BARAŃSKI**

669 **RADŁOWICE**

Stacja kolejowa, poczta i telegraf SAMBOR.

Wózki resorowe na 2 siedzenia z budą automobilową, oraz wszelkie pojazdy luksusowe i do codziennego użytku.

ODNOWIENIA NAPRAWY ZAMIANY

**KURTKI SKÓRZANE**

**gospodarcze** z futrem lub bez, oraz całe **ubrania skórzane własnego wyrobu** poleca po cenach fabrycznych

**Józef Margulies**

**Lwów, Nenckiego 5.**

1538-50

**WAGI** **wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje**

**FABRYKA WAG**

**BRONISŁAWA WEICHA**

**LWÓW, Gródecka 19.** 1122-41

**Rządca** i ekonom potrzebni od 1 stycznia 1924. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać. Dyrekcja Kołtów poczta Zassów. 1519-43

**Rządca - administrator,** w sile wieku, z 30 letnią praktyką, chwalebne świadectwa, poszukuje posady od 1 listopada b. r. na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia: Sosnowski, Lachowice podróżne, p. Żurawno. 1470-42

**LEN, KONOPIE, PRZĘDZĘ i KŁAKI**

kupuje w każdej ilości i płaci najwyższe ceny, oraz przyjmuje do zamiany i wyrobu na płótno w swej tkalni włościańskiej **WŁÓKNO** w KOMARNIE

1138-42 FIRMA

**WŁÓKNO**

**LWÓW, Zamarstynowska 36.**




**LWÓW, ul. 29. Listopada, nr 37.**
1514-43

**SŁOWNIK LEŚNICZY. Część I:** polsko-niemiecko-francusko-angielska zbroszurowana 4 złp. — Konto P. K. O. 150.371. — Za doręczenie przekazu 2000 mk. — Za poleconą opaskę 6.000 mk, za pobranie 11.000 mk. — Złp. liczy się według urzędowego kursu Ministerstwa Skarbu. — **Część II:** francusko-polska, angielsko-polska, niemiecko-polska w druku. Zamówienia przyjmuje: Wydawnictwo Słownika Leśniczego, LWÓW, Sadownicka 73. 1458-49

**SPAWALNIA**

**LWÓW, FRANCISZKAŃSKA 11.**

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres spojenia części złamanych, pękniętych lub uszkodzonych, jak kotły, tryby, zbiorniki, koła lane lub inne przedmioty z żelaza lanego, kutego oraz metali. 1161

**Roboty z prowincji uskutecznia się odwrotnie**

**Folwark Zaszków** ma na sprzedaż buhajka półtorarocznego, rasy półkrwi fryzyjskiej, za cenę 25.000.000 mk. — Adres: Zaszków, poczta Gołogóry (telefon), stacja kolejowa Kniaże koło Złoczowa. Jan Schofer. 1529—42

**Z powodu choroby** odstąpię wyjątkowo korzystnie zagospodarowaną **dzierżawę,** 580 morg. (tarnopolskie). — Inwentarz, krescencja, zasiewy. Potrzebna gotówka 15 tysięcy dolarów. „Dzierżawa“ poste restante Kraków. 1555

**BUHAJKI**

**rasy fryzyjskiej, czerwono-biało-krasej,**

**wpisane do ksiąg rodowodowych, z gospodarstwa pastwiskowego, do sprzedania.**

**Dr EDWARD STANOWSKI,**

**JARZOMBKOWICE, p. Golasowice. (Górny Śląsk).**

1543-44

**Zarząd dóbr Bieździedza,** op. Kołaczyce, Małopolska, poszukuje adjunkta rolnika z kilkuletnią praktyką. 1547-44

**Jukery sześcioletnie,** szpak i kary, 2-krotnie premjowane na konkurencji ekwipaży, sprzeda Zarząd dóbr, Ostobuż p. Koczów koło Uhnowa. 1554-45

**MAGAZYN i PRACOWNIA BRONI**

**St. KOPCZYŃSKIEGO**

**WE LWOWIE, pl. Bernardyński 3.**

**Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboje i przybory myśliwskie. — Naprawę broni uskutecznia się szybko i tanio.**

1497-43

**Do sprzedania kareta** firmy Brühla z Warszawy, w doskonałym stanie, wybita atłasem, po niskiej stosunkowo cenie. Wiadomość: Dom Rolniczo-Handlowy T. Wasung, Chorążczyzny 18. 1553

**Maszynę do ręcznego wyrobu dachówki glinianej,** kompletną, z obcinaczami, sprzeda: Mastalski i Kondratowicz, Biuro inżynierskie i handlowo-przemysłowe, Lwów, ul. 3. Maja 2. Telefon 267. 1552

**Lwowskie Biuro Handlowe**

**Z. MAJEWSKI**

**Lwów, ul. Kościuszki l. 4**

**Telefon nr 160**

**dostarcza najtaniej dla celów przemysłowych i opału domowego węgiel górnośląski i dąbrowiecki oraz koks hutniczy, tylko najlepsze marki.**

1152-53

**Ogrodnik,** specjalista szkółkowiec, znający również hodowlę warzyw i nasion, zmieni posadę, najchętniej tam, gdzieby mógł jedną z tych gałęzi prowadzić w celu handlowym. Zgłoszenia pod szyfrą „Dla handlowca 1562“ do Administracji. 1562